Nr. 189. Niedziela, 9 Lipca 1916 r. Rok I.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie 1 Mk. 20 fen. Kwartalnie 4 Mk. 50 fen.
Za odnoszenie do domu dopłaca się 30 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie 1 Mk. 50 fen., kwartalnie 5 Mk. 40 fen.

Cena numeru pojedynczego w Łodzi i w Warszawie 4 kop.

Redakcya i Administracya:
Łódź: ul. Piotrkowska 86.
ODDZIAŁ w Warszawie: ul. Nowowiejska 18.
Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: 30 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 5 fen. za wyraz, najmniej 30 fen.
Nadesłane (po tekście): 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
Nekrologi: 40 fen. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
W dziale handlowym: 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

FILIE: Częstochowa: ul. Panny Maryi 26; **Tomaszów:** F. Gomuliński; **Płock:** Admin. „Kuryera Płock.", oraz w **Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie**

Z dziejów walki z prawosławiem na Podlasiu i w Chełmszczyźnie.

I.

Prześladowania rosyjskie na Podlasiu i w Chełmszczyźnie dosięgły zenitu na schyłku XIX stulecia. „Czasy Nerona pod rządem moskiewskim", jak je nazwał ksiądz - unita J. P. B., prawdziwy męczennik za wiarę unicką na Podlasiu, obfitują w szereg tragicznych obrazów, godnych Grottgerowskiego ołówka.

Przez trzydzieści lat, od chwili zniesienia unii w roku 1874, lud podlaski przeszedł istną Gehennę mąk i prześladowań, krwią i łzami okupując swe przywiązanie do wiary dziadów.

Nabożeństwa misyjne, odprawiane po głuchych borach podlaskich, dokąd lud śpieszył ochotnie, narażając się na niebezpieczeństwo, które czyhało nań ze strony władzy i duchowieństwa prawosławnego, były jedynym łącznikiem z Polską i unią.

Przez trzydzieści lat, aż do chwili ogłoszenia manifestu tolerancyjnego, zezwalającego na przechodzenie z wiary prawosławnej na inną, ludność Podlasia i Chełmszczyzny żyła, jak w więzieniu, nie mając ani kościoła, ani ślubu, ani spowiedzi, bo kościół katolicki nie mógł ich, jawnie przyjąć, ani udzielić im Sakramentów.

Modlono się więc skrycie po lasach i chałupach, gdzie kto mógł i jak popadło, aby tylko nie iść do cerkwi prawosławnej, do której biednych podlasiaków zganiano, jak stada baranów.

Gdy wkrótce po zniesieniu unii nakazano wszystkim kobietom z dziećmi stawić się do cerkwi, nie przyszedł nikt. Gdy zaczęto stosować gwałty i okrucieństwa, matki z dziećmi, nieledwie przy piersi, uciekły do lasów, a był to czas wczesnej wiosny. Zimno jeszcze trzymało się tutaj, ziąb szedł po polach i wicher dął w oczy. Szło za niemi do ponurych lasów podlaskich błogosławieństwo ojców i mężów, co przy dobytku zostali. Gdy żołnierze moskiewscy otoczyli lasy, oczekując opornych, by ich w czworoboku błyszczących bagnetów poprowadzić na łono cerkwi prawosławnej, „uporstwujuszczyja w polskoj wierie" nie wyszły. Mijały tygodnie — nic! Ani słychu! Jak kamień w wodę... Dziw tylko, z czego żyły i kto je przed chłodem uchraniał.

Dopiero po kilku tygodniach, gdy wojsko ustąpiło, odchodząc do miast, wyszły z lasów cienie ludzi, niemal szkielety, z przyczepionemi do wyschłych piersi niemowlętami, prowadząc za ręce, zmarniałe dzieci. Wytrwały!...

W tej kilkudziesięcioletniej walce unii z prawosławiem, ważną rolę odegrało duchowieństwo katolickie, które niejednokrotnie z narażeniem własnego spokoju i bezpieczeństwa, udzielało gnębionym unitom Sakramentów i potajemnie przyjmowało ich na łono kościoła katolickiego. Iluż księży podlaskich obrządku katolickiego doznało prześladowań ze strony władzy, iluż wywędrowało na Sybir za podsycanie w podlasiakach płomienia katolicyzmu! O tem wie tylko lud tamtejszy, który napatrzył się na wszystko do syta.

Ojca Krampę, sędziwego kapłana okutego w kajdany, jak zbrodniarza, popędzono po nierównym trakcie z Krasnegostawu do Lublina.

Ksiądz Wincenty Przesmycki, wikary kościoła katedralnego w Lublinie został zesłany do Archangielska.

Księdza Władysława Opalskiego pozbawiono probostwa i osadzono na długi szereg lat w Lublinie.

Prześladowania te jednak i kary, sypiące się niemal co godzina, nie odstraszały nowych pracowników ideowych, którzy zjawiali się niewiadomo skąd, cisi, skromni, z gorącem zarzewiem polskości w duszy, z żelazną mocą i hartem w czynie.

Uparty chłop podlaski trzymał się ze swej strony mocno wiary katolickiej, jako jedynej ostoi polskości, widząc w niej ratunek przed zalewem rusyfikacyjnym.

Unici w końcu wyrzekali się unii, nie chcąc o niej słyszeć, przekonawszy się, jak ją łatwo rząd rosyjski przeobraża na prawosławie.

W kilkudziesięcioletniej walce unii z prawosławiem, ściślej mówiąc, polskości z ruszczyzną, unici stanęli po stronie Polski.

Im silniej był uciskany ponury chłop podlaski, tem żarliwiej modlił się do swego polskiego Boga, tem gorliwiej i chętniej skradał się nocą do kościołów katolickich i na każdym kroku zaznaczał swą rdzenną polskość. Widział bowiem, że to nie przelewki, że tu chodzi o byt ludu, który albo zginie, albo zdoła oprzeć się zachłannej fali prawosławia.

Rzadko chyba, który chłop jest tak ostrożny i uważny, jak podlasiak. Nauczyło go tego życie i gorzkie doświadczenie, jakie się na jego skórze odbiło.

Na obcego przybysza patrzy z podełba, bokiem i zapytany o coś, ani potwierdzi, ani zaprzeczy. Milczy i słucha do końca cierpliwie. A gdy skończyłeś, nic nie odrzeknie. Odejdzie spokojnie cichy i zamknięty w sobie, w łapciach — „uniata".

Przyjeżdżali bowiem na Podlasie rozmaici ludzie. Polską wiarę wynosili pod niebiosa, przed kościołem nabożnie się żegnali, a gdy minął tydzień, dwa — to namawiali do zbierania podpisów za odłączeniem Chełmszczyzny od reszty Polski. Do chałup i domów podlaskich zaglądali chytkiem i niby to pod sekretem, rozpowiadali, że mają ziemie pańskie rozdać między chłopstwo. Chłop nie bardzo dawał temu wiarę, bo jakże to można dostać grunt bez pieniędzy. Ale po nich zjawiali się urzędnicy rosyjscy i przez sołtysów głosili to samo, dodając tylko, że kto nie podpisze „bumagi", ten ziemi nie dostanie.

Wielu podlasiaków zwabionych tą obietnicą, położyło swoje podpisy na urzędowym papierze, ale gdy później wyszło na jaw, iż podpisy były zbierane, żeby pokazać światu, że przecież sam lud podlaski

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 8 lipca:

Wschodni teren walk:

Grupa wojsk generała - feldmarszałka Hindenburga.

Przy odpieraniu ponownych ataków na południu od jeziora Narocz, wzięliśmy do niewoli 2 oficerów i 210 szeregowców i odparliśmy na innych punktach słabe natarcia.

Grupa wojsk generała - feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego.

Powtarzające się od wczoraj wysiłki znacznych sił rosyjskich przeciwko frontowi od Cyrynu aż na południowy wschód od Horodyszcza, jak również po obydwóch stronach Darowa, zakończyły się zupełnem niepowodzeniem. Leżące przed naszemi pozycyami trupy dochodzą do tysięcy. Prócz tego przeciwnik utracił godną zaznaczenia liczbę jeńców.

Toczą się nowe walki.

Grupa wojsk generała Linsingena.

Na południowym zachodzie od Łucka osiągnęliśmy niejakie sukcesy.

Grupa wojsk generała hrabiego Bothmera.

Na północnym zachodzie od Buczacza rosyjska akcya zaczepna nie osiągnęła powodzenia.

Zachodni teren walk:

Po obydwóch stronach Somme, bohaterstwo i wytrzymałość wojsk naszych zgotowały przeciwnikowi dzień, pełen rozczarowań.

Liczne, ciągle jeszcze na nowo prowadzone ataki zostały krwawo odparte. Niezliczona ilość poległych Anglików przed odcinkami Ovillers — Contalmaison — Bazentin — Le Grandi Francuzów przed frontem Biaches. Soyecourt są dowodem ogromnych sił nieprzyjacielskich, jakie rzucone były do ataku, jak również siejącego spustoszenie naszej artyleryi, karabinów maszynowych i piechoty.

Na prawo od Mozy nieprzyjaciel w dalszym ciągu prowadził swych ludzi do silnych daremnych ataków przeciwko stanowiskom naszym na wzgórzu „Froide Terre"; nie zdołał on jednak zyskać ani jednej stopy terenu. Liczne setki jeńców wpadły w nasze ręce.

Słabsze natarcia na „wysoką baterye Damloup" zostały łatwo odparte.

Na pozostałym froncie była częściowo ożywiona działalność artyleryi i patroli.

Atak wykonany w lesie księżym przez niemal całą kompanię francuską, nie powiódł się.

Bałkański teren walk:

Pomiędzy Wardarem a jeziorem Doiran toczą się walki artyleryi, bez szczególnego znaczenia.

Naczelne Dowództwo Wojskowe.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 8 lipca:

Rosyjski teren walk.

Na Bukowinie wojska nasze odrzuciły nieprzyjaciela w dolinie górnej Moldawy.

Nad górnym Prutem i na południu od Dniestru trwała wczoraj tylko nieznaczna działalność bojowa.

Na zachodzie i na północnym zachodzie od Buczacza załamały się ataki rosyjskie wykonane z wielką gwałtownością.

Na południowym zachodzie od Łucka ponownie zostały pchnięte linie nieprzyjacielskie.

Siły zbrojne cofnięte z zagięcia Styru na północy od Kołków osiągnęły przeznaczone im stanowisko. Przeciwnik tylko na niektórych punktach nacierał.

Na północnym zachodzie od Baranowicz nieprzyjaciel ponownie wykonał wczoraj szturm przy użyciu wielkich mas na wojska niemieckie i austryacko - węgierskie. Wszystkie ataki skruszyły się. Nasze pułki siedmiogrodzkie walczyły w zupełnie zestrzelonych stanowiskach i wielokrotnie odparły Rosyan w zaciętych walkach na bliski dystans. Tysiące poległych Rosyan pokrywa przednie pole.

Włoski teren walk:

Na froncie Isonzo walki artyleryi rozszerzyły się także na oszańcowania mostowe Gorycyi i Tolmeinu.

Na tyły Monfalcone skierowali Włosi w ciągu nocy po silnem przygotowaniu przez artyleryę, liczne ataki, które zostały krwawo odparte.

Na południu od doliny Sugana trwa atak 20 i 22 korpusów włoskich na nasz front pomiędzy Cima Dieci a Monte Zebio. Korpusy te liczyły sześć dywizyj piechoty i wiele grup Alpinów.

Także i wczoraj odrzucone zostały wśród ciężkich strat siły nieprzyjacielskie.

W okręgu Ortler załamał się atak nieprzyjaciela skierowany na mały „Eisk ö g e l".

Albański teren walk.

Zmiany nie zaszły.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefler
Feldmarszałek - porucznik.

jest za odłączeniem swej ziemi od Polski, — niejednym rozpacz i wstyd haniebny wstrząsały, jak wichura konarami drzew. Niejeden gryzł się tygodniami całymi, nie mogąc darować podejścia.

Nie chciał podlasiak zostać moskalem, mimo prześladowań ze strony rządu, mimo tłomaczeń i przekonywań o wyższości prawosławia nad unią.

A gdy na niczem spełzły przekonywania zgnębionych podlasiaków, że „nasza wira lepsza — od unickiej", knutami kozackimi, zapędzono upartych do cerkwi, żony i córki gwałcono, a dobytek i mienie rabowano.

Po zniesieniu unii, na początku 1875 roku rząd przysłał na Podlasie kilka rot żołdactwa i nakazał kwaterunek. Rozmieszczone po domach i ubogich sadybach podlaskich wojsko, objadło formalnie całe Podlasie, i bez tego ubogie. Byt bowiem tu — ciężki, piachy tylko żółte, sosny karłowate, bagna i trzęsawiska.

Smętna jest i ziemia podlaska, każda chałupa to — warownia, to — szaniec polskości. Każda piędź ziemi okupiona krwią i łzami męczenników za sprawę polską. Bory tu szumią posępniej i groźniej, rzeki i strumienie szemrzą żałośniej, a wichry wyją, jak wilki w ciemną zimową noc.

Dobre są jednak serca chłopów podlaskich, złorzeczeń nie znają, o zawiść trudno u nich.

— Boh wam pomahaj! — oto — stałe życzenie, jakie spotyka każdego przy pracy.

— Wo imia i Otca i Syna... — rozpoczyna swój znojny dzień, z Bogiem go kończy również.

W tym długim ucisku kilkudziesięcioletnim, duchowieństwo katolickie, szlachta i chłopstwo polskie, byli jedynymi sojusznikami prześladowanego podlasiaka — „uniaty".

Potajemnie udzielane śluby małżeńskie, chrzty, wreszcie pogrzeby, odbywane po nocach wśród pól, w miejscach niepoświęconych, pomoc ze strony włościan polskich, którzy podlasiaków ukrywali nierzadko przed czujnem okiem strażnika rosyjskiego, wszystko to zbliżyło Podlasie do Polski i węzłem braterskim połączyło na wieki.

Edward Kozikowski.

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 8 lipca (T. wł.). — Główna kwatera donosi 7 lipca:

Na froncie kaukaskim nie wydarzyło się nic znamiennego ani na skrzydle prawem, ani w centrum.

W odcinku Czorochu toczyły się mało znaczące walki lokalne.

Na lewem skrzydle, na północy od Czorochu wojska nasze ponownie odebrały nieprzyjacielowi część jego stanowiska. Kontrataki i napady nieprzyjaciela w celu odebrania z powrotem tych stanowisk zostały w całości wśród niesłychanych dla niego strat odparte. W ciągu daremnych ataków tylko przed jednym stanowiskiem naszym nieprzyjaciel pozostawił 400 zabitych. Zdobyliśmy 2 karabiny maszynowe i inny materyał.

Co opowiadają Rosyanie.

Petersburg, 6 lipca. — Wielki sztab generalny donosi 5 lipca:

Front zachodni: Na południu od błot Pińskich wojska nasze znowu odniosły wczoraj znaczne sukcesy.

Na północnym wschodzie od Hruziatyna (17 klm. na zachód od Kołków) zdobyte zostały rowy nieprzyjacielskie.

Pomiędzy Styrem, a Stochodem, na zachodzie od Sokula i dalej na południu ostrzeliwał nieprzyjaciel z dział stanowiska nasze i wykonał kilka pomyślnych kontrataków.

Galicya: Po przygotowaniu przez artyleryę wojska nasze zaatakowały energicznie okolicę na zachód od dolnej Strypy i na prawym brzegu Dniestru. Nieprzyjaciel został odrzucony, a wojska nasze doszły aż do strumienia Koropiec i Suchodołek, (dopływy Dniestru). Po naszej stronie zginął mężny kapitan sztabu generalnego Bogolubski.

Podczas ataku naszego na wieś Bartniki na wschodzie od Manasterzysk skierowali Niemcy na wojska nasze przyrządy do rzucania płomieni. Z tego powodu, po zdobyciu tej wsi, wszyscy Niemcy zakłóci zostali bagnetami. W czasie tej potyczki zaatakowali nieprzyjaciela nasi dzielni kozacy krymscy i zmusili go do ucieczki.

Wczoraj, około 20 naszych dzielnych kozaków przepłynęło Dniestr około wsi Dolina.

Front północno - zachodni: Pod Rygą wykonali Niemcy kontratak w odcinku stanowisk, któreśmy im wczoraj zabrali. Wojska nasze przyprowadziły ze sobą na stanowiska jeńców, oraz zabraną broń.

Nad Dźwiną, na stanowiskach pod Dźwińskiem i na południu stąd, trwa miejscami ożywiony ogień artyleryi.

Pod Bojarami nad Dźwiną w górę rzeki od Friedrichstadtu jedna z lekkich bateryj naszych zniszczyła niemiecką bateryę polową. Niemcy usiłowali wycofać działa, co im się jednak nie udało. Oddział, który się zbliżył do działa został zniesiony przez nas. Aż do zmroku wszystkie działa zostały przez Niemców opuszczone.

W okolicy Baranowicz rozwijają się walki na naszą korzyść. Nieprzyjaciel kilkakrotnie atakował, ażeby odzyskać zabrane mu przez nas części stanowisk. Wszystkie ataki zostały odparte.

Kaukaz: Pod Platana wojska nasze znowu posunęły się naprzód. Pomiędzy Taurusem a strumieniem Czoroch odparto kontrataki nieprzyjaciela, a także natarcia Turków na południu od Czorochu; wojska nasze odebrały przytem nieprzyjacielowi fortyfikacye polową Marrif (?). Podczas ataków używali Turcy bomb gazowych.

W kierunku Diabekru we wschodniej części doliny Eufratu odparły bagnetami atakujących o świcie Turków i posunęły się w kierunku zachodnim. Nieprzyjaciel pozostawił na miejscu przeszło 100 zabitych.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 8 lipca (T. wł.). — Urzędowo donoszą 7 lipca po poł.:

Na obydwóch brzegach Somme noc minęła spokojnie.

Na lewym brzegu Mozy w ciągu nocy trwał od czasu do czasu ogień armatni, a na prawym brzegu rozwijała się dość gwałtowna walka artyleryi w okolicy fortu Thiumont, oraz w odcinkach Fleury i Chenois.

Około godziny 8 wiecz. wykonali Niemcy w lesie księżym atak i wtargnęli do kawałka rowu, lecz zostali natychmiast z niego wyparci. W tym samym odcinku powiodła się Francuzom ich wycieczka. Granatami ręcznymi wyparli oni przeciwnika z jego rowów na przestrzeni dwustu metrów i zabrali jeńców.

W ciągu dnia francuska eskadra lotnicza rzuciła skutecznie 40 bomb na węzeł kolejowy Hammes — Moines i stoczyła w drodze powrotnej liczne walki z latawcami niemieckimi, z których dwa strąciła.

Paryż, 8 lipca (T. wł.). — Urzędowo donoszą 7 lipca wieczorem:

W ciągu dnia nie było nic do doniesienia z obydwóch stron Somme.

Na prawym brzegu Mozy była dość ożywiona walka w okolicy fortu Thiaumont. Niemcy podejmowali liczne ataki jeden za drugim. Podczas jednego z nich powiodło się im wtargnąć do naszego wysuniętego naprzód rowu, lecz popołudniowy kontratak umożliwił nam przywrócić w całości naszą poprzednią linię. Wszystkie usiłowania nieprzyjaciela udaremnione zostały ogniem naszych karabinów maszynowych i wyrządzając w ich szeregach duże straty.

Na północy od Souville i w okolicy La Laufee w dalszym ciągu toczy się bardzo gwałtowna walka artyleryi.

Komunikat belgijski.

Le Havre, 7 lipca (T. wł.) — Główna kwatera donosi 6 lipca:

Na froncie belgijskim artylerya była niewiele czynną.

W okolicy Steenstraete bezustanny ogień niszczący artyleryi naszej przysporzył nam korzyści.

Komunikaty angielskie.

Londyn, 8 lipca (T. wł.). — Główna kwatera donosi 7 lipca: Nocy ostatniej nieprzyjaciel ostrzeliwał gwałtownie nasze nowe stanowiska pod Rernafray, Montauban i pod La Boiselle.

Na wschodzie od La Boiselle, po gwałtownej walce, znowu zdobyliśmy rów łącznikowy, który ciągnie się na froncie przeszło 1,000 yardów. Usadowiliśmy się w nim na dobre.

Na południowym zachodzie od Thiepval w zupełności udaremniliśmy przeprowadzenie zdecydowanego ataku na nasze linie.

O świcie ponowiliśmy na pewnych odcinkach na wschodzie od Albert naszą silną ofenzywę.

Artylerya nieprzyjaciela była szczególnie czynna w występie pod Loos i naprzeciwko Hulluch.

Naprzeciwko Hulluch i Auchy spowodowaliśmy wybuch dwóch min. Jednocześnie skierowali Niemcy silne ataki na nasze nowe rowy na wysokości Ancre i na północy od Tricourt.

Na całym froncie pomiędzy Ancre a Montauban walczono zaciekle. Dotychczas ze strony piechoty naszej osiągnięto liczne sukcesy taktyczne w pobliżu Avielers, La Boiselle i Contalmaison, natomiast na północnym zachodzie od Thiepval powiodło się nieprzyjacielowi odebrać nam 200—300 yardów zdobytego terenu.

Londyn, 8 lipca (T. wł.). — Główna kwatera donosi 7 lipca:

Pomimo zaciętego oporu nieprzyjaciela, piechota nasza natarła mężnie i zdobyła rano liczne ważne punkta. Wzięła ona szturmem niesłychanie silny szaniec „Leipzig" na południu od Thiepval i osiągnęła drogę do Ovillers, gdzie w dalszym ciągu toczy się gwałtowna walka.

Piechota nasza posunęła się naprzód na froncie, szerokości 2000 yardów i na głębokości 500 yardów na wschodzie od La Boiselle.

Przepędziliśmy nieprzyjaciela z dwóch lasków i trzech linij rowów ochronnych na północy od Fricourt.

Szaniec „Leipzig" rozciąga się na wysuniętej części frontu niemieckiego i został on w ciągu ostatnich 20 miesięcy silnie umocniony, a zdobyty został szturmem po gwałtownem bombardowaniu.

Jedna z naszych brygad, która dalej na południu wykonała atak od zachodu, wywalczyła sobie drogę przez niemieckie rowy ochronne przez 500 yardów do Ovillers

Gwardya pruska, która o godz. 10 rano, rzuconą została w ogień na wschodzie od Constalmaison dokonywała rozpaczliwych wysiłków, ażeby nas odrzucić. Atak ten załamał się jednak w ogniu naszym. Nieprzyjaciel cofnął się w kierunku północnym, pozostawiając 700 jeńców,

Piechota nasza zdobyła w południe szturmem wieś Constalmaison, lecz z powodu silnego kontrataku ponownie ją opuściła. Straty nieprzyjaciela musiały być dzisiaj bardzo znaczne. Wielka ilość wojska musiała się cofać na odkrytym terenie i była silnie ostrzeliwana przez artyleryę naszą.

Wieś Bazentin Le Petit była silnie ostrzeliwaną, gdy była przepełnioną rezerwami niemieckimi.

Silny deszcz, który spadł w ciągu dnia, rozmiękczył teren i zalał rowy ochronne, co zwiększyło trudności dla wojsk.

Komunikat włoski.

Rzym, 6 lipca. — Główna kwatera donosi 5 lipca:

W ciągu dnia wczorajszego w dalszym ciągu kontynuowaliśmy ofenzywę naszą pomiędzy dolinami Ecs a Sugana.

W dolinie Ecs i w kotlinie górnej Astach nieprzyjaciel pod naciskiem naszym cofa się zwolna, demaskując nowe baterye na dominujących stanowiskach, które są już przygotowane do obrony.

Na płaskowzgórzu Salegen gwałtowna działalność artyleryi przeciwko liniom nieprzyjacielskim.

W dolinie Capelle nieprzyjaciel opuścił stanowisko, które zajmował jeszcze w okręgu Prima Lunetta, przyczem pozostawił broń, amunicyę i środki żywności. Na pozostałym froncie aż do morza od czasu do czasu ogień artyleryi.

W odcinku San Martino nieprzyjaciel skierował na nasze linie gazy trujące, lecz nie wyrządził szkód.

Wyjaśnienie.

Berlin, 8 lipca. (T. wł.). — „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" pisze w swem dzisiejszem wydaniu wieczorowem: Nasza wczorajsza wzmianka o mowie profesora Brandenburga została przez niektóre pisma wyłożoną w ten sposób, jak gdyby domagano się w niej ślepego zaufania do kanclerza Rzeszy. Kanclerz Rzeszy nie żąda ślepego zaufania, lecz wyraża obawę, że zaufanie, zachowane na przyszłość z zastrzeżeniem, zasieje w teraźniejszości nową nieufność, a istniejącą już pogłębi. Kanclerz sądzi, że jest to zbytecznem w tym poważnym momencie. W pierwszem półroczu wojny usiłowano przedstawić kanclerza Rzeszy jako kunktatora i człowieka słabego, następnie zaś niezliczone razy otwarcie i skrycie rzucano i budzono podejrzenie, iż nie ze względów realnych, lecz z pobudek sentymentalnych unika on skutecznych i stanowczych środków wojennych, iż brak mu silnego pragnienia zwycięstwa. Otóż obecnie nie należałoby powoływać się na brak zaufania wywołany w ten sposób i sprawę przedstawić w tem świetle, jak gdyby kanclerz Rzeszy żądał zupełnego zaufania wobec powszechnej rzekomo nieufności. A jednak podobną tendencyę stwierdzamy z żalem w niektórych komentarzach do naszej wczorajszej notatki.

O celach wojennych Niemiec.

Berlin, 5 lipca (T. wł.) — W jednym z artykułów „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" pisze: Rozważając nastrój narodu, „Kreuzzeitung" głosi, iż rząd zaniedbał wskazać narodowi wielki cel. Zarzut ten jest stary, tak stary, iż dziwnem jest, że nie uzyskał popularności wśród szerszych mas. Czy jest on istotnie słuszny? Treścią walki obecnej jest obrona narodu niemieckiego, jego wolności i jego przyszłości. Głębokie znaczenie tej treści, ustawicznie poruszanej w odezwach Jego Cesarskiej Mości i przemówieniach kanclerza Rzeszy cały naród niemiecki właśnie obecnie, gdy na wszystkich frontach toczą się zażarte walki wyczuje żywiej, niż kiedykolwiek. Czy cel ten nie jest dość wielkim, by złączyć wszystkich i wszystkich natchnąć jedną myślą? Wielekrotnie usiłowano przedstawić sprawę w ten sposób, jak gdyby cel ten miał być wprost negatywnym. Kto jednak nie chce wyjść poza treść przemówień kanclerza Rzeszy, szczególnie z 19 sierpnia 1915 r., 9 grudnia 1915 r. i 5 kwietnia 1916 r., w których kanclerz po kilkakroć poczynił możliwie szczegółowe przedstawienia, ten przyznać musi, iż rząd ma na względzie w każdym bądź razie nie obronę negatywną, lecz w nader pozytywnem znaczeniu utrzymanie, zabezpieczenie i pokrzepienie przyszłego stanowiska Niemiec. Czyż cel ten nie jest wielki? Czyż przemówienia kanclerskie, w których zaznaczono takie dążenia, są paraliżującem milczeniem, w których dziennik niemiecki dopatruje się niecenię troski i zwątpienia? Z natury rzeczy i z obowiązku kierownika politycznego wypływa, by w wojnie koalicyi przeciw koalicyi określanie konkretnych warunków pokojowych i punktu ich ogłoszenia nie uzależniać od nastroju i uczuć, lecz wyłącznie od wyraźnych względów polityki realnej. Zawsze uważaliśmy za wielki błąd, że sfery, które późną jesienią roku 1914 i na wiosnę 1915 r., uważając czas za właściwy, nakreśliły rozległe cele zaborcze, czyniąc to bez porozumienia z rządem i bez względu na sytuacyę polityczną i militarną. Ponieważ zaś polityka jest sztuką możności, przeto rząd nie mógł wejść na tę drogę i musiał wziąć na siebie ataki, które podczas roku ubiegłego doń wymierzano. Utrwalenie państwa niemieckiego wobec mnogości nieprzyjaciół, zapewnienie mu przyszłości i swobody z zachodu i wschodu pozostaje tedy zadaniem tak wielkiem i olbrzymiem, iż nie powinniśmy sił naszych już inter arma rozpraszać w przedwczesnym sporze o granicach możliwości i użyteczności układów pokojowych.

Klęska Rosyan.

Berlin, 8 lipca (T. wł.). — Nowe doniesienia potwierdzają wiadomość o zupełnej klęsce Rosyan na Bukowinie. Straty, poniesione przez nich, są okropne. Wszystkie lazarety są przeładowane, i ranni muszą odbywać daleką podróż. Ofenzywa rosyjska zakończyła się tu zupełnym zastojem. W Galicyi i na Bukowinie gwałtowne walki, staczane przez armie księcia Leopolda, Linsingena, Böhm-Ermolliego i Bothmera mają przeważnie przebieg pomyślny dla wojsk sprzymierzonych. Cofnięcie wojsk z wyskoku pod Czartoryskiem z punktu widzenia strategicznego jest korzystnem dla wojsk sprzymierzonych, nie daje zaś żadnych korzyści Rosyanom.

Rada wojenna czwórporozumienia.

Wiedeń, 8 lipca (T. wł.) — Korespondent gazety „Fremdenblatt“ donosi, że obecnie obraduje stała rada wojenna czwórporozumienia, której istnienie jest trzymane w ścisłej tajemnicy przed narodami czwórporozumienia. Przewodniczącym ma być przedstawiciel Rosyi, wielki książe Mikołaj Mikołajewicz. W skład rady wchodzą: ze strony Anglii — French, Francyi — Pau, Włoch — Porro, Serbii i Czarnogórza — następca tronu, książe Aleksander Przedstawiciele Japonii, Belgii i Portugalii nie są wiadomi. Ostatnie uchwały głoszą, iż 4 lipca mianowo wykonać wspólne ataki, ażeby mocarstwom centralnym uniemożliwić wydawanie żołnierzom liczniejszych urlopów na czas żniw. Rada wojenna nie ma stałej siedziby. Obecnie zasiada ona w małem miasteczku na południu Rosyi.

Rosyanie w Czerniowcach.

Wiedeń, 8 lipca (T. wł) — W Czerniowcach władze rosyjskie rozkazały pod grozą kary śmierci stawić się w magistracie wszystkim mężczyznom zdolnym do służby wojskowej w wieku od 18 do 50 lat. Ludzie ci zostaną zapewne zesłani.

Przerwanie komunikacyi z Rumunią.

Bukareszt, 8 lipca (T. wł.) — Z Czerniowiec do Suczawy brzybyli oficerowie rosyjscy i zabronili wszelkiej komunikacyi z granicą rumuńską, ażeby nie rozsiewano wiadomości o wielkich stratach rosyjskich pod Kirlibabą. Podobno Rosyanie zamkną zupełnie całą granicę Bukowiny. Transporty rannych przechodzą wszelkie wyobrażenie. Rannych przewożą używanymi tutaj wozami drabiniastymi.

Układ japońsko-rosyjski.

Londyn, 8 lipca (T. wł.). — Biuro Reutera donosi ze źródeł japońskich, iż układ, podpisany obecnie w Petersburgu w sposób wysoce radykalny niweczy nadzieje Niemiec zjednania sobie któregokolwiek z członków aliansu, gdyż jest ona najbardziej stanowczą odpowiedzią na liczne oferty, czynione zarówno Japonii, jak i Rosyi, w celu sprowadzenia pokoju separatywnego.

Zapowiedzi rosyjskie.

Moskwa, 8 lipca (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: „Russkoje Słowo“ donosi z miarodajnego źródła, iż w najbliższej przyszłości oczekiwać należy ogłoszenia aktu rzędowego, który ponownie stwierdzi zasady znanej odezwy głównodowodzącego, wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza do Polaków, oraz zapowiedzianej w swoim czasie przez Goremykina w Dumie państwowej autonomii Polski. Stać się to ma za sprawą ministra spraw zagranicznych, Sazonowa. Akt ten ma zadokumentować, że sprawa polska jest zagadnieniem wewnętrznej polityki Rosyi i rozwiązaną być może jedynie przez Rosyę. Prezes ministrów, Stürmer, przyjął skwapliwie propozycyę Sazonowa. Gdy przed niedawnym czasem u Stürmera zjawiła się delegacya polska, przemawiając w sprawie podjęcia prac komisyi rosyjsko - polskiej, Stürmer odpowiedział. Komisya stała się zbyteczną. Rząd postanowił obdarzyć Polskę autonomią, opartą na szerokich podstawach.

Walki pod Verdun.

Genewa, 8 lipca. (T. wł.). — Odcinki fortów wewnętrznych Verdun są wystawione na nieustanny gwałtowny ogień ciężkich dział niemieckich. Przyznając, iż również podczas nocy bombardowano fort Tavannes, Joffre tem samem stwierdza, iż Francuzi zrezygnowali z odzyskania bateryi Damloup, pozostającej w rękach niemieckich.

Wymiana depesz.

Londyn, 8 lipca. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Król Jerzy przesłał generałowi Haighowi następującą depeszę: Proszę armiom znajdującym się pod Jego rozkazami wyrazić me najszczersze powinszowanie z okazyi wyników osiągniętych w bitwach ostatnich. Jestem dumny z mych wojsk. Nikt nie potrafi być mężniejszym.

Haigh odpowiedział: Łaskawe słowa Waszej Królewskiej Mości zostały podane do wiadomości wojsk, w których imieniu składam me najgłębsze podziękowanie. Wszyscy uczynią, co będzie w ich mocy, by nadal również zasłużyć sobie na zaufanie i pochwałę Waszej Królewskiej Mości.

Aresztowanie parowca szwedzkiego.

Kopenhaga, 8 lipca. (T. wł.). — Korespondent gazety „Politiken“ donosi ze Sztokholmu, iż parowiec „Sztokholm“ uprowadzony do Liverpoolu, posiadał na pokładzie wielkie ilości materyałów wojennych, zakupionych w Ameryce przez rząd szwedzki. Minister spraw zagranicznych poczynił w Londynie kroki celem wypuszczenia parowca. Wynik pomyślny nie jest wszakże spodziewany.

Sztokholm, 8 lipca. (T. wł.). — „Svenska Dagebladet“ dowiaduje się, iż parowcowi „Stockholm“ po zbadaniu jego zawartości w Kirkwallu kazano udać się do Liverpoolu i pozostawić tam część ładunku.

Według gazety „Sozialdemokraten“, powodem tego zarządzenia ma być ładunek 750 ton miedzi i 350 ton skór.

Handel angielsko-szwedzki.

Sztokholm, 8 lipca. (T. wł.). — „Goeteborgs Handelstidning“ donosi, iż rząd angielski zdecydował się obecnie na uznanie formalności związanych z wwozem towarów, a ustanowionych przez szwedzką komisyę handlową.

Przerwanie żeglugi.

Amsterdam, 8 lipca. (T. wł.). — Doniesienie Biuro Wolffa: Towarzystwo holenderskie żeglugi amerykańskiej postanowiło na przeciąg dwóch tygodni przerwać wszelką komunikacyę z Ameryką. Dobrze poinformowane sfery angielskie zarządzenie to komentują unieważnieniem londyńskiej deklaracyi morskiej. Państwa neutralne nie mogą przewidzieć następstw podobnego stawiania sprawy, gdyż każdy okręt neutralny jest w ten sposób uzależniony od fantazyi Londynu.

Ze Szwajcaryi.

Bern, 8 lipca (T. wł.). — Gazeta „Suisse Liberala“ komunikuje, iż rada związkowa zakazała na przyszłość wywozu maszyn i ich części do Francyi. Dotychczas zakaz wywozu istniał w zasadzie, wszakże nietrudno było uzyskać specyalne pozwolenie na wywóz. Obecnie każdy petent otrzymuje odpowiedź, iż wywóz jest zupełnie wzbroniony do chwili ukończenia pertraktacyj z Paryżem.

Przyjęcie propozycyi Carranzy.

Waszyngton, 8 lipca. (T. wł.). — Doniesienie Biura Reutera: Stany Zjednoczone przyjęły propozycyę Carranzy i godzą się na usunięcie różnic w zapatrywaniach obu krajów w drodze pertraktacyj bezpośrednich.

Ostatnie telegramy.

Angielski przemysł wojenny.

Londyn, 8 lipca (T. wł.). — Doniesienie Biura Reutera: Sekretarz parlamentu przy ministeryum amunicyi, Kallaway, powiedział podczas przemówienia w Stratfordzie: Wszystko, co Niemcy uczynili kiedykolwiek, nie daje porównać się z pracą, jaką Anglicy wykonali w ciągu ostatnich dwunastu miesięcy. Założono 90 arsenałów. Produkcya dział i haubic wzrosła o sto procent. Przemysł wojenny zatrudnia 660.000 kobiet, a ogólna liczba robotników, zatrudnionych w przemyśle wojennym, wynosi 3.500.000 ludzi. Wreszcie Kallaway oznajmił, iż wynaleziono miernik odległości, który pozwala na dokładne określenie wysokości, na jakiej znajduje się zeppelin.

Zatopienie „Dority“.

Sztokholm, 8 lipca (T. wł.). — Według doniesienia szwedzkiej Agencyi Telegraficznej, nazewnątrz wsi rybackiej Tryzyndy łódź podwodna zatopiła nocy dzisiejszej parowiec rzeczeński „Doritę“. Kapitana uwięził komendant łodzi podwodnej. Załogę liczącą 23 ludzi, która schroniła się do wsi rybackiej. Tryzundy, opowiada, iż na „Doritę“ wyrzucono ogółem 50 pocisków. Łódź podwodna „Wulong“ płynęła bez flagi, posiadając jedynie flagę sygnałową. Przypuszczają, że łódź owa należy do floty rosyjskiej. Rybacy twierdzą, parowiec zatonął w odległości zaledwie 2 i pół mil morskich od Tryzundy.

Przymierze rosyjsko-japońskie.

Londyn, 8 lipca (T. wł.)—Biuro Reutera dowiaduje się, iż rząd angielski wyraził zadowolenie z powodu przymierza rosyjsko-japońskiego. Rząd jest zdania, że zacieśni ono przymierze angielsko-japońskie i pokrzepi ogólne stosunki koalicyi z dalekim wschodem.

Czas odnowić prenumeratę.

Z aeroplanu.

Delegaci koalicyi.

Dzwonek...

— Czy pan Lotnicki w domu?

Gwałtu!... Pewne gospodarz!

Zaledwiem zdążył schować się za szafę z książkami, — drugi dzwonek.

— Czy zastałem pana?

Masz dyable kaftan!... Pewne od krawcowej mej małżonki! Że ci ludzie pomimo kłopotów wojennych zachowali taką młodzieńczą pamięć spraw drugorzędnych.

Trzeci dzwonek!...

Nie, to już przechodzi wszelkie wyobrażenie! Czyżby od szewca?

— Et tu, Brute, contra me?

Dla pewności zmieniłem miejsce — i jak wąż cicho wpełzłem pod kanapę.

Czwarty dzwonek!...

Wyjrzałem ostrożnie z pod kanapy i z westchnieniem ulgi przekonałem się, że w progi mego gabinetu wkraczało czterech zgoła nieznanych mi gentlemanów. Uznałem przeto za właściwe przerwać moją wężową metamorfozę i z powrotem przemienić się w szlachetny okaz „homo sapiens“.

— Moje uszanowanie panom! — zawołałem, podnosząc się z czworaków. Czem mogę służyć?

I oto, ku mej najwyższej radości, dowiedziałem się, że goszczę u siebie nie gospodarza, szewca, krawca, czy jeszcze jakiejś podobnej kategoryi wielkiego inkwizytora, lecz czterech wybitnych korespondentów pism koalicyjnych.

Pierwszy wyłuszczył mi cel swego przybycia mister John Filocloke, korespondent londyńskiego „Times'a“.

— Czcigodny kolego, — rzekł, zwinąwszy język w ruloník i wypełniając nim w nieznanych mi bliżej celach całą jamę ustną, — przybyliśmy tu umyślnie, aby wyprowadzić pana z błędu, w którym z niezmiennym uporem tkwi pan od dwudziestu trzech miesięcy wszechświatowej wojny.

— Oui, c'est vrai! — pośpieszył aljantowi z sukursem ruchliwy monsieur Charles Bonivant, współpracownik paryskiego „Journala“. Czytaliśmy pańskie nieporównane („incomparables“!) feljetony — i drżeliśmy nas niewypowiedziany żal, że pan wszedł na zupełnie niewłaściwą drogę.

— Lasciate ogni speranza, voi ch'entrate! — zacytował Dantego ponury signor Giosue Maccaroni, kiwając posępnie głową.

— Jej Bogu!... Eto suszczaja prawda! — huknął potężnym basem Leonid Andrejewicz Czernobajew, jeden z najpotężniejszych filarów „Ruskiego Słowa“.

Skłoniłem się uprzejmie i odrzekłem wzruszonym do głębi głosem:

— Jestem panom nieskończenie obowiązany za ich łaskawe względy! Cóż robić? Errare humanum est, powiedział mędrzec starożytny, którego imienia jakoś... tego... przypomnieć sobie w tej chwili nie mogę. Proszę, zechciejcie panowie darować mi moje błędy. Gotów jestem natychmiast je porzucić!

— Bardzo to pięknie z pańskiej strony! — rzekł z całą wyrozumiałością m-r Fivocloke. Otóż — przystępuję wprost do rzeczy. Pan dotychczas wierzył stanowczo w zwycięstwo państw centralnych, nieprawdaż?

W odpowiedzi pokazałem mu mapę Europy, upstrzoną wetkniętemi w nią różnokolorowemi chorągiewkami.

— No tak, no tak! — skrzywił się pogardliwie. Ale to dopiero początek. Ale jakże się panu podoba nasza obecna ofenzywa? — zagadnął z łaskawym uśmiechem, błyskając ku mnie klawiaturą swych olbrzymich zębów.

Chciałem odpowiedzieć, ale monsieur Bonvivant spojrzał ostro na mego interlokutora i wtrącił porywczo:

— Zapominasz pan, że i my bierzemy w niej niejaki udział.

— Należałoby również pamiętać i o nieśmiertelnych czynach naszej armii — zauważył ponuro signor Maccaroni.

— Naplewat'! — zgromił sprzymierzeńców Leonid Andrejewicz. Gienierał Brusiłow — wot eto gieroj!

— Panowie! — odezwałem się pojednawczo. — Sądzę, że wszystkie cztery zaprzyjaźnione armie zasługują na jednakowe uznanie.

— O, yes! — skrzywił się kwaśno mister Filocloke. Swoją drogą należy przyznać, że, gdyby nie my, Verdun niewątpliwie uległby już losowi Thiaumont!

— Cóż robić — westchnął boleśnie monsieur Bonvivant. Skoro sprzymierzeńcy nasi zbierają laury w bitwie morskiej, pod Skagerrakiem, nie powinno nikogo dziwić, że my na lądzie nie możemy sobie sami dać rady.

— Per me si va nella citta dolente! — jęknął w tem miejscu tragiczny cześciel Danta.

— Da czto wy, gospoda! — ryknął z niehamowaną wściekłością Leonid Andrejewicz. — My za was wsiech rabotajem!

— Niepotrzebnie schodzimy na manowce, — przerwał sucho mister Filocloke. — Właśnie te niesnaski gubiły nas dotychczas. Ale obecna ofenzywa generalna jest najlepszym dowodem, że należą one już do przeszłości. Jeśli dotychczas szanse zwycięstwa były jeszcze trudne do przewidzenia, to dzisiaj, kiedy my, synowie Wielkiej Brytanii...

— Kakaja tam Wielikaja Britanja!...

— Mister Tschernobajeff! — zwracam pańską uwagę, że pan przekraczasz granice przyzwoitości, — tracił zwolna swój flegmatyczny spokój korespondent wszechwładnego „Times'a“.

Uważałem za właściwe skierować rozmowę na tory bardziej gładkie.

— Więc panowie sądzicie, że obecna zgodność akcyi doprowadzi was wreszcie do pożądanego celu?

Monsieur Bonvivant pochwycił skwapliwie za podaną mu deskę ratunku, z czarującym uśmiechem człowieka chorego na ból zębów, mówił szybko, nadając swemu głosowi aksamitną miękkość brzmienia.

— Tak właśnie sądzimy! Do tej pory — należy to wyznać otwarcie — każdy z aljantów myślał o sobie. Obecnie jednak łączy nas nietylko wspólność celów, ale i serdeczna, głęboka przyjaźń! Dlatego pewny jestem, że podjęta obecnie ostatnia próba zharmonizowania naszych działań zakończy wreszcie tę nieszczęsną, wyniszczającą nas wszystkich wojnę.

— No, to ostatnie ogólnie uważam za zbyteczne. Anglia zgoła nie czuje się jeszcze wyniszczoną. Stać ją na to, by prowadzić jeszcze wojnę całe lata....

— Do ostatniego żołnierza... sprzymierzeńców — wtrącił z nienawistnem spojrzeniem signor Maccaroni.

— A czort by was pobrał, gospoda! — oświadczył z rozbrajającą szczerością Leonid Andrejewicz. — Poślednaja ofienziwa stoiła nas poł miliona soldat!

Obowiązki gospodarza skłoniły mię znów do naoliwienia trących się najoczywiściej trybów przyjaźni aljantów.

— No, więc dobrze, szanowni panowie! Widząc waszą zgodę i miłość wzajemną, gotów jestem przechylić się na stronę koalicyi. Ale chciałbym wprzód wiedzieć, co nam za to obiecujecie?!

Tu Leonid Andrejewicz zerwał się na równe nogi.

— Czto oni mogut wam obieszczat'? Eto nasze dielo!

— Ależ mister Tschernobajeff...

— Mołczitie!... Rasporiażajtiesi w waszej Irlandji!

— A jednak — ja osobiście sądzę — próbował ratować sytuacyę monsieur Bonvivant —

— Naplewat' mnie na wasze mnienje!...

. . . . . .

Wyznam otwarcie, że z dalszego ciągu tej międzynarodowej dyskusyi mało już pamiętam. Po pewnej chwili nastąpiło to, co biblia nazwała już raz pomieszaniem języków. Siadyum to trwało jednak stosunkowo niedługo. Leonid Andrejewicz pierwszy znudził się powtarzaniem dziejów wieży babilońskiej — i wprowadził mię w zdumienie zupełnie niezwykłą celnością, z jaką moim pamiątkowym kałamarzem ugodził między oczy wzgardliwego syna Albionu. Potem — już znowu z pod kanapy — byłem świadkiem popisów bokserskich m-ra Filocloke'a, następnie podziwiałem zręczność, z jaką monsieur Bonvivant posługiwał się casse-tete'em — i w końcu ujrzałem tygrysi skok signora Maccaroniego, w którego dłoni błysnął nagle prześliczny, miniaturowy sztyleciek weneckiej roboty.

— Panowie! — krzyczałem z mojego ukrycia. — Uspokójcie się!... Jestem zupełnie przekonany!... Zmieniam natychmiast oryentacyę! Tylko, na miły Bóg, dajcie mi wyleźć z pod kanapy. Zgoda i miłość aljantów jest wzruszająca — ale po cóż zaraz łamać krzesła?

Fantazy Lotnicki.

ŁÓDŹ

Kalendarzyk.

Dziś Weroniki P.
Jutro Siedmiu braci męczenników.

Koncerty.

Helenów. Dziś koncert popularny Ł. O. S. Dyr. Tad. Mazurkiewicz i Bron. Szulc.

Jutro wieczór muzyki lżejszej. Dyr. Aleksander Türner.

Rocznice.

Dnia 9 r. 1330. Krzyżacy palą gród Nakło nad Notecią.

„ 1863. Potyczka pod Balkowem; Walenty Parczewski i Emeryk Syrewicz, mając razem tylko 70 jezdnych, walczą z powodzeniem przeciw Moskalom, rozporządzającym 2-ma rotami piechoty, 2-ma szwadronami dragonów i 2-ma działami.

„ 1868. Zamknięcie Komisyi Spraw Wewnętrznych w Królestwie Polskim; zwinięcie jej nastąpiło na mocy ukazu z d. 11 marca t. r., narzucającego zarazem język rosyjski jako urzędowy w administracyi Królestwa.

Kronika łódzka.

W sprawie teatru polskiego.

W sferach teatralnych warszawskich interesują się wielce sprawą przyszłego sezonu teatru polskiego w Łodzi. Interesują się zarówno artyści, jak przedsiębiorcy, którzy pragnęliby zapoznać się z warunkami, na jakichby można teatr objąć. Tymczasem, sądząc z dotychczasowego zachowania się w tej sprawie zarządu Tow. teatralnego, chciałby on rzecz tę załatwić w przyjęty w Łodzi „familijny“ sposób.

Podczas pobytu w Łodzi farsy warszawskiej złożył swoją ofertę p. Jan Pawłowski, b. dyrektor teatru wileńskiego, a następnie reżyser teatru Małego w Warszawie. Ofertę przyjęto do wiadomości, a jednocześnie jeden z członków Tow. udał się do Warszawy, gdzie nawiązał pertraktacye „wywiadowcze“ z kilkoma artystami, oświadczając, że administratorem teatru będzie p. Szefer, a kierownikiem literackim jeden z nauczycieli miejscowych.

Z powyższego widać, że zarząd Tow. teatralnego nie traktuje tej sprawy poważnie. Jedyną bowiem drogę do uzyskania kierownika odpowiedzialnego widzimy w ogłoszeniu konkursu, z wyszczególnieniem warunków, na jakich Tow. zamierza teatr oddać. Narzucanie zaś kogokolwiek, „na złość“ prasie i tej części inteligencyi, której leży na sercu dobro teatru polskiego, zaiste, nie przystoi poważnym mężom, stanowiącym zarząd polskiego Tow. teatralnego w Łodzi.

Kanał nad Łódką.

Budowa kanału nad rzeką Łódką postępuje w szybkiem tempie. Prace niebawem wkroczą na teren ul. Wschodniej. Z powodu rozbiórki mostu na tej ulicy, miejsce robót oparkaniono i zamknięto dla ruchu kołowego, dla przechodniów zaś wybudowano mostek prowizoryczny.

Tania pralnia robotnicza.

Tania pralnia robotnicza, otworzona przez Radę związków i stowarzyszeń robotniczych została już urządzona i rozpoczyna swe czynności w tych dniach. Będzie to pierwsza tego rodzaju instytucya w Łodzi, w której zastosowano najdalej idące ulepszenia techniczne. Pralnia mieści się w trzech budynkach, w specyalnie na ten cel przeznaczonym domu, przy zbiegu ul. Piotrkowskiej i Radwańskiej. W pralni umieszczono trzy kotły; jeden, największy do gotowania wody, drugi do parzenia bielizny, wreszcie trzeci do dezynfekcyi. Na początek urządzono 11 balij, z których każda zaopatrzona w krany z gorącą i zimną wodą, pędzoną motorem gazowym. Oświetlenie zaprowadzono gazowe.

Pralnia dostępna będzie dla rodzin robotniczych. Bielizna ma być prana przez jej właścicieli. Rodziny robotnicze korzystać będą z pralni za małą opłatą. Sprzedaż mydła i sody po cenach minimalnych.

W razie dobrej frekwencyi projektowane jest urządzenie suszarni i ustawienie magla.

Pralnia będzie czynna i po wojnie.

Na urządzenie pralni magistrat wypłacił zapomogę w sumie 2000 marek.

Lekcya uprzejmości.

Komitet rozdziału chleba i mąki rozesłał do uczęstków komunikat, w którym między innemi powiedziano:

„Jakkolwiek nie wątpimy, że wszyscy funkcyonaryusze naszego komitetu właściwie pojmują obywatelską swą służbę i pilnie przestrzegają zasady, że „wszelkie urządzenia miejskie są dla obywateli, nie zaś obywatele dla nich“, to jednak zarząd komitetu uważa za właściwe niniejszem wezwać wszystkich pracowników komitetu naszego, aby w stosunku do zgłaszającej się publiczności byli zawsze uprzedzająco grzeczni, cierpliwi i spokojnie udzielali informacyj i wyjaśnień, byli pobłażliwi na niewłaściwe wybuchy niezadowolenia, wywołane ogólnem zdenerwowaniem i rozdrażnieniem i taktem swym, oraz wzorowem pełnieniem obowiązków łagodzili wszelkie nieporozumienia“.

Z Kom. rozdziału chleba i mąki.

Komitet zakomunikował uczęstkom, że nie mają oni prawa wydawać zaświadczeń wyjeżdżającym o tem, że ci przestali brać karty w Łodzi. Zaświadczenia te wydaje jedynie centrala.

Nowa kuchnia robotnicza.

Komisya międzyzwiązkowa chrz. stow. robotniczych uruchomiła 13-tą z rzędu tanią kuchnię, która znajduje się na Karolewie i wydaje 100 obiadów dziennie.

Z chrz. Tow. Dobroczynności.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu Tow. upoważnionio pp. A. Wehra i A. Zieglera do załatwienia formalności, związanych z odbiorem pożyczki od magistratu w sumie 15.000 mar. na rachunek „Kochanówki“.

Przekształcenie szkoły rzemiosł.

Jak już donosiliśmy, czynione są zabiegi celem reformy w duchu postępu szkoły rzemiosł, istniejącej przy chrz. Tow. dobroczynności. W sprawie tej zwołano na dzień jutrzejszy naradę, w której prócz specyalnej komisyi, w tym celu wyłonionej, wezmą udział przedstawiciele Stow. techników i delegaci Stow. majstrów fabrycznych. Prace komisyi mają być przyśpieszone, by reformę można było zastosować już z początkiem nowego roku szkolnego.

Szkoły miejskie 4-klasowe.

Wydział szkolny energicznie zajął się sprawą otwarcia dwu szkół 4-klasowych miejskich, polskiej i niemieckiej. Szkoły te powstają już w r. b. Szkoła polska mieścić się będzie przy ul. Targowej Nr. 16. Od wakacyi będą czynne dwie pierwsze klasy z oddziałami równoległymi.

Boiska dla dzieci szkolnych.

Wydział szkolny otworzył już prowizoryczne boiska dla dzieci. 3 z nich znajdują się w parku Poniatowskiego, a czwarte na placu przy ogrodzie „3-go maja“.

Polskie seminaryum nauczycielskie w Łodzi.

Dowiadujemy się, że projekt otwarcia w Łodzi polskiego seminaryum poczyna przybierać kształty realne. Wydział szkolny postanowił sprawę tę przedstawić plenum magistratu.

Związek zaw. prac. malarskich i lakierniczych.

W tych dniach odbyło się ogranizacyjne zebranie grupy robotników malarskich, na którym postanowiono przystąpić do zorganizowania związku zawodowego pod nazwą: „Związek zawodowy pracowników malarskich i lakierniczych w Królestwie Polskiem“. Wybrano komisyę organizacyjną, złożoną z 6 osób dla opracowania ustawy i załatwienia formalności legalizacyjnych. W skład komisyi weszli: pp. Kowalewski, Jankowski, Antosiak, Markiewicz, Pawelus i Opawski, Ustawa Związku została już przesłana do prezydyum policyi wraz z podaniem o zezwolenie na zebranie organizacyjne.

Komisya organizacyjna dyżuruje codziennie w lokalu Rady Związków, ul. Pusta 6, od godz. 6 do 9 wiecz. a w niedzielę i święta od godz. 10 do 1 po południu. Tam również przyjmowane są zapisy członków.

Weksle płatne w Łodzi.

W związku z rozporządzeniem, dotyczącem zawiadomienia wystawców o posiadaniu weksli płatnych w Łodzi, tutejszy urząd pocztowy zwrócił się do miejscowego Komitetu giełdowego o dostarczenie odnośnych danych.

Z kooperatywy urzędników miejskich.

Sklep żywnościowy kooperatywy urzędników miejskich dla członków ma być otworzony we wtorek. Sklep ten będzie się mieścić przy ul. Przejazd 6. Kooperatywa projektuje urządzić własną piekarnię.

Park „Źródliska“.

Wydział ogrodowo - leśny magistratu wypracował projekt urządzenia parku „Źródliska“. Szczegóły tego projektu, jak donosiliśmy, przedstawił na ostatniem zebraniu polskiego Zw. zawodowego ogrodników starszy ogrodnik p. Ciszkiewicz. Park ten, po zastosowaniu wszystkich szczegółów projektu, stanowić będzie istotną ozdobę Łodzi. Charakter pedagogiczny, jaki ma być parkowi nadany, czyni urzeczywistnienie projektu jeszcze donioślejszem.

Obecnie sprawa ta zawisła od decyzyi magistratu, który niewątpliwie projekt swojego wydziału zaakceptuje.

Zjawiska astronomiczne w lipcu.

Jako najwybitniejsze zjawiska astronomiczne przynosi z sobą miesiąc lipiec zaćmienie księżyca i zaćmienie słońca. Zaćmienie księżyca — częściowe tylko — przypada na dzień 15 lipca o godz. 3 min. 19, a trwać będzie 2 godziny 51 minut. Zaćmienie słońca przypada na 30 lipca i mieć będzie formę pierścieniową. Rozpocznie się w 25 minut po północy, a zakończy się o godz. 5 min. 47. Dnia ubędzie przez cały miesiąc prawie o godzinę. Pełnia księżyca przypada na 15, nów na 30 lipca.

Z planet widzieć będzie można w pierwszych dniach miesiąca „Merkurego“, w drugiej połowie Wenus; gwiazdą wieczorną jest Jupiter.

Z I ambulatoryum miejskiego.

W ambulatoryum tem w mies. czerwcu udzielono porad 978 chorym, w czem dorosłych było 556 i dzieci 422. Zgłosiło się na choroby płuc 236, żołądka i kiszek 121, gruźlicę płuc 36, choroby serca 69, nerek 32, wątroby 25, nerwowe 50, stawów (reumatyzmu) 42. Z chorób skórnych najwięcej chorych było na swierzbę — 116. Zakaźne choroby: ospa 2, odra 17, dyfteryt 1, influenza 33, koklusz 21.

Ofiary na kwestę „Ratujcie dzieci“.

Do sekcyi I wpłynęły w dalszym ciągu następujące ofiary: od Banku handlowego w Łodzi rb. 1,000, Tow. Akc. Hugo Wulfsohn rb. 500, Tow. Akc. M. A. Wiener rb. 300, Tow. Akc. „La Czenstochovienne“ rb. 250, firma Motte, Maillassoux i Caulliez rb. 250, Bank ryski rb. 250, Tow. Schlösserowskiej manufaktury rb. 200, Tow. „Ogrodzieniec“ rb. 100, Banku zachodniego (oddział łódzki) rb. 100, firmy Ernest Wever rb. 100, p. W. Gerlicza rb. 50.

Bony obiadowe dla dzieci.

Z gimnazyum polskiego Tow. „Uczelnia“ komunikują, że uczniowie, którzy nadal chcą korzystać z obiadów, winni zwrócić się po bony do kancelaryi gimnazyum w poniedziałek 10 lipca, o g. 10 rano.

Odczyt maj. Morahta odłożony.

Jak telegraficznie major Moraht komunikuje, odczyt jego zostaje odłożony do przyszłej niedzieli, t. j. 16 b. m. Nabyte bilety na oznaczony dzień będą ważne.

Kradzież.

W tych dniach niewykryci złoczyńcy okradli składnicę spożywczą Stow. techników, mieszczącą się przy ul. Spacerowej 37.

Po włamaniu się przez okno od podwórza zrabowali rozmaitych towarów wartości przeszło 400 rb., w czem przeważała czekolada i mydło, umknęli zaś prawdopodobnie nad ranem wejściem frontowem.

Notatki prasowe.

Krąży pogłoska, iż w najbliższym czasie zostaną zamknięte istniejące w różnych częściach miasta urzędy Cesarsko-Niemieckiego Prezydyum Policyi, wydające paszporty familijne. Kto dotychczas nie jest jeszcze w posiadaniu paszportu familijnego, niech natychmiast w najbliższym urzędzie w takowy się zaopatrzy, ponieważ zaopatrzenie się w paszporty po zamknięciu urzędów będzie połączone z wielkiemi trudnościami.

Kogo się spotka bez paszportu familijnego, będzie surowo karany podług przepisów.

W ostatnich czasach zdarzały się podobno wypadki, jakoby nieuoważnione osobniki, podając się za urzędników podatkowych, rewidowały interesa. Urzędnicy podatkowi Prezydyum Policyi mają rozkaz przy rewizyi, przed rozpoczęciem swoich urzędowych czynności, okazać wydaną im legitymacyę. Dla Cesarskiego Prezydyum Policyi może być tylko pożądanem, jeżeli w tem zainteresowane osoby od rewidujących urzędników wyraźnie zażądają okazania policyjnej legitymacyi, którą ci przez nieuwagę mogą też czasem i zapomnieć. Gdyby się okazało, że osoba ta podała się fałszywie za urzędnika, należy ją oddać w ręce policyi.

Łódź, dnia 4 lipca 1916 r.

OBWIESZCZENIE

Po odwołaniu mnie z mojego tutejszego urzędu w celu postawienia mnie na innym posterunku złożyłem z upoważnienia Pana Naczelnika Administracyi czynności Prezydenta Policyi od dnia dzisiejszego do dnia wstąpienia na urząd mego następcy w urzędzie w zastępstwie Królewsko Saskiemu radcy rejencyjnemu, Panu baronowi von Bernewitz.

Łódź, dnia 8 lipca 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi
v. Oppen.

OGŁOSZENIE.

W środę, dnia 12-go b. m. o godzinie 5-ej po południu, odbędzie się w sali posiedzeń przy Nowym Rynku Nr. 14 posiedzenie Rady Miejskiej.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie polskiego protokółu z poprzedniego posiedzenia.
2. Sprawozdanie kwartalne w myśl § 7-go gulaminu Rady Miejskiej.
3. Udzielenie subwencyi Towarzystwu Doraźnej Pomocy Lekarskiej.
4. Uwolnienie Łódzkiego Towarzystwa Strzeleckiego od opłaty czynszu za rok 1915-y.
5. Udzielenie zapomogi Chrześcijańskiemu i Żydowskiemu Towarzystwu Dobroczynności.
6. Wybory czterech członków nowoutworzonej Komisyi do spraw gmin, przyłączonych do miasta.
7. Zatwierdzenie budowy ustępu w ogrodzie miejskim przy kościele Stanisława Kostki i dwóch— w parku imienia ks. Poniatowskiego przy ulicy Pańskiej.
8. Dyskusya nad kwestyą zaprowiantowania miasta.

Łódź, dnia 6-go lipca 1916 r.

Przewodniczący Rady Miejskiej

Z Włocławka.

Fałszywe monety.

W mieście naszem znajdują się w obiegu fałszywe jednomarkówki. Krążą one zwłaszcza wśród sfer najbiedniejszych, gdzie nie są w stanie odróżnić monetę fałszywą od prawdziwej.

Z Białegostoku.

Wyroki śmierci.

Wyrokiem sądu polowego, rosyjscy poddani Gleb Gubin z Popkowa i Miszka Szajow z Orenburga zostali na śmierć skazani, albowiem, jako dawniejsi wojskowi rosyjscy, przebrani w ubranie cywilne i uzbrojeni, przyłączyli się do bandy, grasującej w niemieckim okręgu wojskowym, a podczas aresztowania stawili opór zbrojny. Zostali oni rozstrzelani w dniu 6 b. m.

Z Sejn.

Żebrak - terorysta.

Sąd pokoju w Sejnach skazał 25-letniego Stanisława Dźwilewskiego na 2 lata i 6 mies. więzienia, oraz 4 tygodnie obostrzonego aresztu. D. został tak surowo skazany za żebraninę, oraz pogróżki, w razie, gdy mu ktoś jałmużny odmawiał.

Z Radomia.

Zakończenie roku szkolnego.

Niezwykle uroczyście odbyło się tu zakończenie roku szkolnego w miejscowych szkołach średnich. Uroczystość wręczenia świadectw dojrzałości odbyła się w sali wspólnej, oddanej przez Ligę kobiet. Obecne były władze miejscowe. Prócz opiekunów i nauczycieli do młodzieży przemówił gen. Madziara, który życzył młodzieży opuszczającej szkołę, by idąc w życie, pamiętała nadewszystko o trzech głównych zasadach: o honorze, uczciwości i rzetelnym spełnieniu podjętego obowiązku. „Jako ludzie inteligentni, macie nieść pomiędzy lud pochodnię oświaty, której lud nasz tak potrzebuje. Naród polski okazał tyle siły i odporności wobec nieszczęść w niego bijących, że oprze się i teraz klęskom, które złamać go nie zdołają. Szukajmy siły w prawdziwej wartości obywatelskiej, opartej na trzech wyżej wymienionych cnotach, a po dniach klęski i niedoli zajaśnieje słońce wolności, które uleczy rany zadane ojczyźnie naszej“.

To niezwykłe przemówienie generała wywołało wielkie wrażenie. Na sali rozległy się rzęsiste oklaski.

Świadectwa dojrzałości otrzymało ogółem 27 maturzystek i 29 maturzystów.

Z Radomska.

Z przemysłu.

Przemysł w okolicy w zastoju. Fabryka pługów Sucheniego w Gidlach, zatrudniającą zwykle przeszło 100 ludzi, musiała znacznie ograniczyć ilość robotnika, gdyż wysyłkę pługów z terenu okupacyi austryackiej wstrzymano. Cukrownia w Silniczce nowej kampanii nie rozpocznie. Na tle tego zastoju przyjemnie słyszeć o usiłowaniach dostosowania przemysłu do potrzeb chwili: świeżo właśnie w Będzinach puszczono w ruch fabrykę terpentyny, smoły z instalacyą elektryczną. Zajęcie może tam mieć specyalista, Polak-chemik, przy przeróbce terpentyny na kreozot. W Będzinach znaleźli zarobek robotnicy z sąsiadującej nieczynnej fabryki szkła w Jasieniu.

Z Lublina.

Seminaryum nauczycielskie.

Jak już wzmiankowaliśmy, w Lublinie powstaje nowe seminaryum nauczycielskie z kursem trzyletnim. Seminaryum to mając na celu przygotowanie słuchaczy do zawodu nauczyciela ludowego, dążyć będzie do wytworzenia zupełnie inteligentnego typu takiego nauczyciela.

Głównemi przedmiotami, na których opierać się będzie kształcenie inteligencyi w tym zakładzie, mają być język polski i historya. To też wykładowi tych przedmiotów zostanie poświęcona największa liczba godzin przez cały czas trwania kursu. Szerokie uwzględnienie nauk matematyczno-przyrodniczych przyczyni się niewątpliwie do podniesienia poziomu umysłowego słuchaczy.

WARSZAWA.

Kronika warszawska.

Wybory.

(o) Wczoraj przed południem w wielkiej sali ratusza zebrali się członkowie biur okręgowych wyborczych, celem wysłuchania przepisów, jakie mają być stosowane przy głosowaniu do kuryi VI-tej. Przepisy te wyjaśniał zebranym komisarz wyborczy, p. Jaraczewski, poczem mec. Dziembowski mówił o procedurze głosowania.

Głosowanie odbędzie się w 52-ch biurach okręgowych w czwartek i piątek przyszłego tygodnia. Pierwszego dnia głosować będą wyborcy, których nazwiska zaczynają się od liter A do M, następnego — reszta.

Na rogach ulic rozlepiono listy kandydatów na radnych w kuryi VI-ej. List tych jest, jak to już pisaliśmy, — sześć.

Zjednoczenie prawników polskich zwołało zebranie, celem przedyskutowania programu kandydata do Rady miejskiej adw. przys. Zygmunta Makowieckiego, red. „Gońca". P. Makowiecki w dłuższem przemówieniu udowadniał, że przyszłość gospodarcza i polityczna Polski może przedstawiać się pomyślnie jedynie wówczas, gdy opierać się będzie o sojusz z państwami centralnemi. Zebrani poparli te wywody.

Kandydatury lekarzy i farmaceutów.

Komitet wyborczy z ramienia Warszawskiego Towarzystwa Lekarskiego i Stowarzyszenia lekarzy ustalił następującą listę kandydatów do rady miejskiej m. st. Warszawy:

Radni: dr. Chełchowski Kazimierz,
2) dr. Sawicki Bronisław,
Zastępcy: 1) dr. Puławski Arkadyusz,
3) dr. Rzętkowski Kazimierz,
3) dr. Jaworski Józef,
4) dr. Męczkowski Wacław.

Komitet wyborczy z ramienia Towarzystwa Farmaceutycznego i Towarzystwa „Farmacya" ustalił następującą listę kandydatów do rady miejskiej m. st. Warszawy.

Radny: Rutkowski Jan.
Zastępcy: 1) Żółtowski Władysław,
2) Zahrt Gustaw.

Regulamin Rady miejskiej.

(o) Zarząd miasta opracował już regulamin dla przyszłej Rady miejskiej, ściśle określający zakres kompetencyi Rady i stosunek jej do Zarządu miejskiego.

Ogólne zebranie w Tow. Popierania Pracy Społecznej.

(o) Przy 30 obecnych członkach Tow. zastępca dyrektora p. Wacław Babiński zagaił zebranie, prosząc o uczczenie przez powstanie zmarłych członków. Przewodnictwo objął, na życzenie zebranych, p. Zygmunt Chrzanowski, zaprosiwszy do stołu prezydyalnego p. Włodzimierza Karskiego. P. W. Babiński zreferował ogólną działalność Biura Pracy Społ., jako organu wykonawczego, za r. 1915, które czytelnicy znajdą na innem miejscu. Poszczególne sprawozdanie złożyli pp.: mecenas J. Higersberger z sekcyi prawno-społecznej, Z. Chrzanowski z działalności Sekcyi społeczno - ekonomicznej, mec. Leon Papieski — komisyi emigracyjnej, doktorowa Zaborowska — komisyi pracy kobiet, dr. E. J. Reyman — komisyi archiwalnej i mec. Stan. Hiasko — komisyi szkolnej i stowarzyszeń. Wreszcie p. Z. Chrzanowski zawiadomił obecnych o przygotowaniu ustawy centralnego Towarz. kredytowego miejskiego dla 11 istniejących Tow.; centrala taka będzie miała przedewszystkiem na celu kontrolę patronacką i ujednostajnienie typu listów zastawnych; druga przygotowana w Biurze Pracy Społ. ustawa dotyczy Związku miast o kulturalno - społecznym charakterze.

Z wyborów do komisyi rewizyjnej weszli pp.: St. Godlewski, Hier. Kontkiewicz, Henryk Barylski, St. Ciechanowski i Br. Szlubowski. Zaznaczyć jeszcze należy, że w różnych komisyach i sekcyach zajętych jest obecnie około 150 osób z pośród uczonych i działaczy społecznych. lm.

Rezygnacye.

(o) Wobec bliskiego terminu zwołania Rady miejskiej prezydya sekcyi żywnościowej i sekcyi dostaw nakazanych złożyły rezygnacye, jako powołane przez b. komitet obywatelski i obecny zarząd miejski. Rezygnacye takie mają złożyć w najbliższych dniach również pozostałe prezydya sekcyi zarządu miasta.

Kursy dla ochroniarek.

(o) Wydział opieki nad dziećmi i młodzieżą przy R. G. O. organizuje w okresie od 24 lipca do 12 sierpnia r. b. włącznie, bezpłatne kursy uzupełniające dla ochroniarek. Wykładane będą następujące przedmioty: metodyka religii, metodyka języka polskiego, (czytania, pisania i opowiadania), metodyka arytmetyki, metodyka pogadanek, historya Polski, geografia Polski, nauka o dziecku, hygiena i ratownictwo. Dla ochroniarek, które zapiszą się na kursy, wydział postara się przygotować w Warszawie bezpłatne mieszkanie, oraz zorganizować dostarczenie po możliwie nizkich cenach, pożywienia. Każda z ochroniarek obowiązana jest przywieźć z sobą kołdrę, poduszkę i siennik wraz z bielizną pościelową. Zapisy na kursy przyjmuje Wydział opieki nad dziećmi i młodzieżą (Warszawa, Zgoda 10) do dnia 18 lipca.

Meldunki na przedmieściach.

(o) Wobec wcielenia do miasta przedmieść, Zarząd miejski opracował projekt instrukcyi dla wprowadzenia meldunków na przyłączonych przedmieściach, z uwzględnieniem wydanych w ostatnich czasach uzupełnień i rozporządzeń meludunkowych władz okupacyjnych. Obowiązek prowadzenia meldunków na przedmieściach włożony został na rządców domów; statystyka ludności prowadzona będzie dla całego nowego obszaru miejskiego.

Sprzedaż napojów gorących.

(o) Wskutek starań, poczynionych przez Zarząd miasta, aby w interesie ludności liczba miejsc sprzedaży napojów gorących była zmniejszona, prezydyum policyi zawiadomiło Zarząd, że nadal koncesye na piwiarnie nie będą wydawane; opinia zaś, wydana 18-go kwietnia r. b., że na mocy wydanych przepisów o wyszynku, na równi z restauracyami mogą istnieć i piwiarnie, zostaje cofnięta. Wskutek tego rozporządzenia mogą istnieć tylko restauracye I i II rzędu; sprzedaż zaś piwa do domów może odbywać się w sklepach spożywczych, bez wyjednywania na to specyalnych pozwoleń.

Odczyt Hoffmansthala.

(o) W piątek dn. 7 b. m. bawiący w naszem mieście znany literat niemiecki p. St. v. Hoffmansthal, autor „Elektry" wygłosił w salach redutowych wobec licznie zebranej publiczności bardzo interesujący odczyt pod tytułem „Austrya w świetle swej poezyi".

Mówca podkreślił na wstępie różnice, jakie cechują dwie odrębne, choć zbliżone do siebie umysłowości, niemiecką i austryacką. Pierwsza oparta na badaniach filozoficznych, konkretnych, o wyrazistej sile, jest więcej skończoną całością. Stanowi ona rezultat pracy klas wykształconych, głównie dlatego mniej w niej lokalnego patryotyzmu. Wyrazicielami tego kierunku są Schiller i Göthe, których potęga gieniuszu wychodzi poza ramy Niemiec, są oni własnością całej ludzkości.

Przeciwnie twórczość austryacka ma więcej serca i uczucia w sobie. Na rozwój jej złożyły się warstwy ludowe, i dla tego tam słowa i melodye prostsze, mniej kunsztowne, lecz silnie może za serce chwytające. Ma ona pozatem ściśle miejscowy charakter, jest zrośnięta z ziemią, na której powstała.

Przyczyny tej odrębności widzi prelegent w odmiennych warunkach zarówno geograficznych, jak i politycznych, oraz w zmiękczeniu rasy germańskiej przez pomięszanie ze szczepami łacińskiemi i słowiańskimi. Wyrazicielem Niemiec, jest żelazna postać Fryderyka Wielkiego, gdy duszę austryacką uzmysławia najlepiej Marya Teresa z dominującem uczuciem tkliwego macierzyństwa.

Krótkiem zcharakteryzowaniem takich mistrzów tonu i słowa jak Mozart, Haydn, Szubert, Grillpatzer i inni zakończył prelegent interesujący swój wykład.

Ogród szpitala św. Łazarza.

(o) Ogród szpitala św. Łazarza stanowi przedłużenie terenów, nabytych przez Zarząd miejski od duchowieństwa rosyjskiego w Alei 3-go maja pod budowę muzeum Narodowego i w przyszłości, po przeniesieniu szpitala za miasto, może wytworzyć jedną całość. Z powyższych przyczyn Sekcya plantacyjna Zarządu miejskiego uchwaliła sporządzić dokładny plan sytuacyjny i niwelacyjny ogrodu szpitala św. Łazarza i nakreślić projekt uporządkowania przez komisyę robót publicznych.

Kartki chlebowe na wsi.

(o) Po wsiach w powiecie warszawskim wydają kartki na chleb raz na miesiąc, każdego pierwszego. Nowe kartki gmina wydaje po otrzymaniu zwrotu grzbietów dawnych kartek. Dla letników przyjeżdżających z Warszawy, wyznaczono osobny typ kartek, różniący się od kartek wydawanych dla stałych mieszkańców wiejskich. Kartki te wydaje sołtys, o ile letnik zameldował się przed 1-ym danego miesiąca. Letnicy muszą przeto nieraz obchodzić się szereg dni bez kartek.

Fałszywe ruble.

(o) W Warszawie, a zapewne i na prowincyi, ukazują się często w obiegu fałszywe ruble papierowe. Podrobienie jest dość zręczne i na pierwszy rzut oka fałszywy rubel nie różni się rażąco od autentycznego banknota jednorublowego, zwłaszcza na stronie żółtej. Natomiast na stronie ciemno-niebieskiej, zadrukowanej, różnica jest łatwiej dostrzegalna, gdyż barwa tła jest jaśniejsza, winiety zaś i druk wykonane są niedokładnie.

Obfitość wiewiórek.

(o) Żadnego roku nie stwierdzono takiej obfitości wiewiórek w lasach pod Warszawą, jak obecnie. Pełno ich na drzewach; nieraz na jednem drzewie siedzi po dwie i trzy razem. Podchodzą do domów, gdzie miejscami robią wrażenie zwierzątek oswojonych. Ogrodnicy miejscy narzekają, że wiewiórki robią im szkody w truskawkach. Przyczynę obfitości tych zwierzątek przypisują brakowi polowań, wskutek czego gajowi nie tępią ich tak, jak dawniej.

Żydzi na Pelcowiźnie.

(o) Z okolic podmiejskich Pelcowizna jest najliczniej zamieszkana przez ludność żydowską, posiadającą tam własny zarząd gminny. Wobec przyłączenia tego przedmieścia do miasta, rabin Pelcowizny zwrócił się do Zarządu miejskiego z podaniem, aby księgi stanu ludności żydowskiej były nadal prowadzone na Pelcowiźnie i aby tam załatwiano inne formalności w sprawach ludności żydowskiej.

Pieniądze z kasetek.

Donosiliśmy niedawno, że sąd na prośbę jednego z zainteresowanych polecił otworzyć wejście do kasetek w skarbcu ewakuowanego do Rosyi banku Azowsko - Dońskiego. Obecnie informujemy, że osoby posiadające kasetki swoje w skarbcu tego banku nie potrzebują już udawać się na drogę sądową dla uzyskania dostępu do kasetek, lecz poprostu zwrócić się z podaniem piśmiennem do ustanowionego przez władze przymusowego administratora banku tego, porucznika Freislebena (pl. Saski 7 pokój Nr. 39). W podaniu takiem należy wskazać numer kasetki, jej zawartość, oraz swój adres. O terminie odbioru przechowywanych w kasetce wartości otrzymają zainteresowani piśmienne zawiadomienie.

Chrzestny syn milicyi.

Onegdaj w okręgu XIII M. M. odbyła się niezwykła ceremonia. Jednemu ze starszych przodowników, p. Adolfowi Stępkowskiemu, urodził się syn, pierwszy syn milicyanta, wszyscy więc członkowie XIII okręgu postanowili trzymać go do chrztu. Dnia 6 b. m. odbyła się właśnie uroczystość chrztu św. w kościele św. Aleksandra, którego dopełnił ks. Kuczyński, kapelan mil. miej., a ojcami chrzestnymi byli wszyscy członkowie XIII okręgu w osobach delegatów: pp. komisarza, przodownika i posterunkowego. Przy ceremonii kościelnej asystował, poza licznymi przedstawicielami różnych szarż XIII okr., pluton honorowy.

Z Sądów.

Wyrok w sprawie zabójstwa Hamana.

(o) Na wczorajszem posiedzeniu sądu w sprawie zabójstwa Hamana, na podstawie materyału dowodowego, prokurator domagał się skazania na śmierć oskarżonych o zabójstwo Sobocińskiego, Brochostkę, Stryjeckiego i Jesionkę, oraz Jasińską na rok więzienia. Obrońcy prosili o uniewinnienie oskarżonych ze względu na to, że posiadany materyał dowodowy uważają za niedostateczny. Po dwugodzinnej naradzie sąd wydał wyrok uniewinniający dla wszystkich oskarżonych.

Teatr Rozmaitości.

„Instytut piękności" teatr Rozmaitości. Kom. w 3 aktach Alfreda Capus'a, reżys. M. Tatarkiewicz.

(o) Zdawałoby się, że już samo nazwisko znakomitego komedyopisarza wystarczy, aby zasiąść w krzesłach teatru i oczekiwać jednego z tych przepysznych, acz delikatnie barwionych fajerwerków humoru i milutkiego sentymenta, o którym głównie celuje „Papa Capus".

Rzeczywistość jednak kłam zadała wyobraźni. Coś tam z tego słynnego humoru tułało się chwilami po scenie. Był wysiłek rachitycznej, krótko trwałej satyry, zmizerowany paradoksik pokulał przez scenę, zakatarzony i zakurzony srodze. A pod koniec wszystkie te słabizny wzięły się za ręce i nawet chciały gwałtem potańczyć, niewiem tylko czy „Amapę" czy flegmatycznego „An der beanen schonen Donau" — ale kurtyna właśnie zapadła i trzeba było dać spokój i sobie i publiczności... W czem więc tkwi zło? Czyżby Capus „wypisał" się na wzór Penkali? Może to wina artystów? A może nieudolny przekład? Ani jedno, ani drugie, ani trzecie. Tylko że Capus zdał egzamin na pierwszorzędnego komedyopisarza, szereg lat temu, a teraz zachciało mu się dyplomu farsisty.

No — i obcią się! Ale Capus jest mądrym. Złamał stalówkę i w cichości ducha dał sobie słowo, że go te podkasane laury już nie sięgną. To też wśród tylu świetnych jego utworów — ta jedna jedyna sztuka odskakuje i odbija się rażąco od galeryi wszystkich recept na zaróżawianie zachmurzonych horyzontów [illegible] jaźni.

Bo cóż nas obchodzić może że pani Segraine masuje stare piękności i wychudza podbródek wuja Bombel, a pan Segraine pisze sonety.

Cóż nas obchodzić może, że potem pani Segraine zbrodniczo męczy papier jakimś dramatem, a mężuś który ją nieszkodliwie zdradził, niewiadomo dlaczego, (może: „a un ourse un curse et demi"?) wraca i całuje ją w obie łapki...? Cóż nas to obchodzić może że baronowa de Tournois jeździ po całym świecie, a wujaszek Bombel odbija jej pokojówkę.

Trudno było naszym artystom wybrnąć z tego labiryntu komedyowo - farsowego. Odniosłem wrażenie że niektórzy próbowali, przerzucając się z jednego tonu na drugi, z jednego wcielenia w drugie. Naprawdę utrafili i utrzymali właściwą tonacyę pp.: Sulima doskonała jako ekscentryczna baronowa de Tournois, panna Szylinżanka przemiła jako pseudo - dyrektorowa gabinetu kosmetycznego i pan Stępowski który bez cienia szarży i z właściwą sobie ineligencyą stworzył świetną sylwetkę wycieńczonego lowelasa, wujaszka Bombel.

Natomiast rola pana Legraina dostała się w ręce pana Janusza, co było zasadniczo fałszywem. Rola była doskonałą, i aktor jest doskonałym. Ale nie zawsze rola godzi się z aktorem i przeciwnie. Wina spada tu jedynie i wyłącznie na reżysera który widać nie umie przystosowywać aktorów do ról, każe aktorom, aby swe czysto indywidualne warunki twórczości gubili w źle dopasowanym szyszaku roli. Pani Ordon - Sosnowska z bladej i niewdzięcznej córki Celiny nic wydobyć nie mogła. Reżyserya p. Tatarkiewicza szablonowa i niestaranna.

Arphon.

Teatr i muzyka.

Z Opery. Dowiadujemy się, iż sezon operowy rozpocznie się z dniem 1-go października r. b. pod dyrekcyą p. Adama Ostrowskiego; pomocnikiem jego został p. Henryk Kawalski, z którym rokowania już ukończono.

Teatr Wielki gra dziś „Kościuszkę pod Racławicami". W przyszłym tygodniu sztuka Anczyca grana będzie czterokrotnie, t. j. we wtorek, czwartek, sobotę i niedzielę.

Teatr Rozmaitości. Dziś po raz drugi „Instytut piękności" Capus'a.

Teatr Polski. Dziś i jutro „Kiliński", sztuka patryotyczna Michała Bałuckiego.

Teatr Mały. Dziś ostatni występ pp.: Gasińskiego i Mrozińskiej w „Mężu".

Teatr Letni gra dziś i jutro świeżo wystawioną krotochwilę Laufsa p. t. „Medyum".

Teatr Nowości. Dziś i dni następnych „Dokoła miłości" O. Straussa.

Teatr Praski. Dziś powtórzenie wczorajszej premiery z komedyi J. Szutkiewicza p. t. „Popychadło".

Pogrzeby w Warszawie.

Powązki.

(o) Nadratowski Maryan, l. 58, obywatel ziemsk., z kość. św. Barbary, godz. 10 i pół rano; Wrotnowska Joanna Franciszka, l. 81, b. obywatelka, z kość. św. Krzyża, godz. 10 i pół rano; Niemirowska Maryanna, l. 30, urzędniczka zakładów żyrardowskich, z kość. św. Antoniego, godz. 5 po poł.; Mróz Kazimierz, l. 54, właściciel domu, z kość św. Andrzeja, godz. 4 po południu.

Na Bródno:

Miernicka Stanisława, l. 55, handlująca, z kość. N. N. M. P., godz. 2 po poł.; Kamiński Benedykt, l. 42, dozorca więzienia, szp. św. Ducha, godz. 11 rano; Galka Andrzej, l. 51, mularz, szp. Dz. Jezus, godz. 11 rano; Olszewska Apolonia, l. 80, żona stolarza, z kość. św. Trójcy, godz. 2 po poł.; Chmielewski Franciszek, l. 47, kapelusznik, szp. św. Ducha, godz. 8 rano; Kolarczyk Franciszek, l. 58, murarz, Grodzińska 4, godz. 9 rano; Kozłowski Jan, l. 55, malarz, szp. Praski, godz. 8 rano.

Humor i satyra.

Plus.

W licznem gronie pań i panów, bez różnicy wyznań, stanów, każdy wzdychał, klął, narzekał i na wojnę wciąż się wściekał.

Nagle wstaje Igrek znany;
— Hola! — woła — panie, pany!
Nasz kraj z wojny ma pociechę,
Choć los dotknął każdą strzechę! —

— Jakim cudem? — wszyscy bzyczą na Igreka się indyczą.

Igrek na to hukmie z góry,
Dosięgnąwszy głosu szczytów:
— Śród wojennej awantury,
Uprzątnięto nam bandytów! —

Es.

Dział kobiecy.

Reforma wykształcenia kobiecego.

Kobieta w szkolnictwie średniem.

Jak będzie po wojnie — niewiadomo. Ale to pewna, że w rozmaitych dziedzinach życia, zarówno prywatnego, jak i zbiorowego, będzie inaczej. Bodaj czy nie najpoważniejsza zmiana zajdzie w stanowisku kobiety.

Pamiętacie, jaka to wielka, głośna historya była w Warszawie, gdy przed kilku laty kobieta zasiadła na koźle dorożki. Mówiono o tem wszędzie, pisano we wszystkich dziennikach i tygodnikach. Kobieta-dorożkarz była dziwowiskiem.

A dziś? Nikt nie zwraca uwagi, że po mieście uwijają się na dorożkach kobiety i dziewczęta, w liberyach, w czapkach — nieraz im bardzo do twarzy. Nie poszliśmy w tem za przykładem zagranicy. Wojna siłą rzeczy narzuciła nowy porządek.

Tak będzie po wojnie na różnych polach działalności publicznej i prywatnej. Dziś kobieta upomina się jeszcze o przyznanie jej równych praw w podejmowaniu i wykonywaniu pracy publicznej. Jestem najmocniej przekonana, że po wojnie już nie będzie potrzebowała upominać się o to. Pracy będzie tak wiele, że mężczyźni sami jej nie podołają i zmuszeni będą ustąpić ze swego stanowiska wyłączności obejmowania posterunków „odpowiedzialnych" i „kierowniczych".

Bo proszę mi naprzykład powiedzieć, dlaczego naczelnym lekarzem szpitala (stanowisko raczej gospodarcze niż naukowe) może być tylko mężczyzna. Mojem zdaniem, stanowisko to o wiele byłoby lepiej sprawowane przez kobietę, odpowiednio wykształconą i przygotowaną. Kto zna zadania i obowiązki naczelnych lekarzy, w naszych szpitalach, a nie jest z góry uprzedzony do pracy kobiecej, ten chyba przyzna, że kobieta stanowczo, pod każdym względem odpowiedniejszą jest na ten urząd niż mężczyzna.

Przykładów podobnych mogłabym naliczyć setki. Życie samo po wojnie domagać się będzie wezwania kobiety do pełnienia obowiązków, wykonywanych dotychczas wyłącznie lub prawie wyłącznie przez mężczyzn. Do obowiązków tych zaliczam przedewszystkiem zajęcia nauczycielskie.

W jednym z poprzednich moich artykułów w „Godzinie Polski" dowodziłam, że cała dziedzina szkolnictwa początkowego powinna przejść wyłącznie w ręce kobiece. Idę dalej. Nie widzę przyczyny, dlaczegoby kobieta nie mogła pracować na równi z mężczyzną w dziedzinie szkolnictwa średniego. Przeciwnie, widzę w tem rozmaite dobre strony, których nikt mi zaprzeczyć nie jest w stanie.

„Kobieta jest inna niż mężczyzna" — powiadają; — pod pewnemi względami przewyższa mężczyznę, pod innemi mu niedorównywa, w każdym razie jest inna".

Zgoda. Ale to nie jest argumentem przeciw udziałowi kobiet w szkolnictwie średniem. Przeciwnie, brak kobiet w tem szkolnictwie spowodował pewnego rodzaju jednostronność w szkole, a w następstwie tego nadał, że się tak wyrażę, kulturze europejskiej pewną cechę wyłącznie męską. A czy kultura jest udziałem wyłącznie mężczyzn, czy też całej ludzkości?...

Kobieta inaczej wychowuje dziecko niż mężczyzna, inaczej też je uczy w szkole — oto drugi argument, z jakim się często spotykam. I z tym także się zgadzam. Ale czegóż on dowodzi? Chyba tego tylko, że wpływ wychowawczy mężczyzny jest odmienny, aniżeli kobiety. Nie znaczy to bynajmniej, że jeden z nich jest niepotrzebny. Przeciwnie, oba są potrzebne dla każdej jednostki, jeśli chcemy, by się stała w całej pełni człowiekiem.

Energia, śmiałość inicyatywy i czynu, siła i zdrowie fizyczne, wreszcie inne zalety i cnoty, uchodzące dotychczas za własność rodu męskiego, niewątpliwie są i kobiecie potrzebne. Z drugiej zaś strony żywość umysłu, dar obserwacyjny dla drobiazgowych nawet szczegółów, pewna delikatność i czułość w obejściu, wreszcie wrodzony zmysł porządku, pociągający za sobą pewnego rodzaju zachowawczość a z nią poszanowanie przeszłości,— wszystkie te zalety czy właściwości, przypisywane zawsze w znacznie wyższej mierze kobiecie, nie zaszkodziłyby, śmiem mniemać, i mężczyźnie.

Dopóki wychowanie chłopców miało na celu tylko wyrobienie siły fizycznej i sprawności wojennej, jak w Sparcie, w średniowiecznem rycerstwie lub dzisiaj jeszcze u dzikich ludów, to odebranie chłopca w 7-ym czy 8-ym roku życia z rąk kobiety dla dania mu tego specyalnego wykształcenia miało do pewnego stopnia swoje usprawiedliwienie. Ale dziś już tych powodów niema. A jeśli mimo to rozdział trwa dalej, to jest on tylko pozostałością i przeżytkiem pedagogii średniowiecznej.

Jeszcze jeden zarzut daje się słyszeć niekiedy: dopuszczenie kobiet do udziału w nauczaniu szkolnem chłopców doprowadziłoby w większym lub mniejszym stopniu do zniewieściałości. Obawy zbyteczne! Ale gdyby nawet tak być miało, to czemu nie przychodzi nikomu na myśl usunięcie chłopców z pod wpływu matek, babek, ciotek, starszych sióstr w domu? Czy może wpływ domowy na dziecko jest mniejszy, słabszy, niż szkolny?... Nie!... Napewno niewiasty w szkole męskiej nie sprowadzą „feminizacyi" chłopców, jak nie sprowadzają „masculinizacyi" dziewcząt mężczyźni-nauczyciele, którym niemal wyłącznie powierza się u nas nauczanie na „pensyach" żeńskich.

Wprowadzenie obydwu czynników, kobiety i mężczyzny, do każdej szkoły wydałoby tylko dobre skutki, bo zapobiegałoby właśnie jednostronnemu rozwojowi specyalnych właściwości każdego rodzaju, aż do rozmiarów szkodliwych: w mężczyźnie — brutalnej siły i zarozumiałości, w kobiecie zaś — zamiłowania do błahostek i czułostkowości.

Zużytkowując swoje specyalne uzdolnienie, kobieta mogłaby z wielkim pożytkiem uczyć w szkole średniej języków, zarówno klasycznych, jak i nowożytnych, matematyki, geometryi, gramatyki, — wogóle wszystkiego, do czego potrzeba drobiazgowej dokładności i punktualności.

Z pewnością niemniej ważnym byłby wpływ wychowawczy kobiety współpracującej razem z mężczyznami. Sama obecność jej w szkole podniosłaby poziom obyczajów towarzyskich a szkole nadałaby pewien charakter i podobieństwo do życia rodzinnego, którego dzisiaj tak brakuje.

Dawniej mówiono, że kobieta nie jest zdolną do głębszych studyów, jakich wymaga się od ludzi, poświęcających się zawodowi nauczycielskiemu. Dziś z twierdzeniem podobnem nikt nie występuje. Za duży już jest zastęp kobiet, które dowiodły światu, że w dziedzinie nauki na wszystkich jej polach mogą tak samo dobrze i z takim samym dla wiedzy pożytkiem pracować, jak i mężczyźni.

P. Curie-Skłodowska o tyle tylko jest wyjątkiem, że ona pierwsza zasiadła w gronie mężczyzn, profesorów paryskiej Sorbony i dotychczas sama jedna tylko w gronie tym przebywa. Ale proszę przejrzeć prace i referaty, nadsyłane do Towarzystwa naukowego warszawskiego. Ileż tam kobiet składa dowody, że dziedzina wiedzy ścisłej jest najzupełniej odpowiedniem polem pracy dla kobiet.

Słyszałam zdanie pewnego uczonego, że w dziedzinie badań chemicznych i bakteryologicznych kobieta wykazuje pewną wyższość nad mężczyzną, łączy bowiem żywość i lotność umysłu z drobiazgowością, w badaniach tych niezbędną. Obecnie nawet, w czasie wojny, w warunkach tak nieodpowiednich dla nauki, do naszego Towarzystwa naukowego zgłoszono kilka nowych odkryć, dokonanych przez kobiety w dziedzinie bakteryologii, i to odkryć bardzo doniosłego znaczenia.

Dodajmy, że system obecny kształcenia dziewcząt w zakresie średnim nie ma cechy nauki przygotowawczej do studyów wyższych, jaką mają przeważnie wszystkie gimnazya dla chłopców. Nie jestem zwolenniczką zamienienia wszystkich „pensyj" warszawskich na gimnazya dla dziewcząt. Ale pragnęłabym bardzo takiej reformy w wykształceniu kobiecem, któraby umożliwiała kobietom studya przygotowawcze do nauki wyższej, a to celem równouprawnienia kobiet z mężczyznami w dziedzinie szkolnictwa średniego.

W poprzednich moich wywodach o konieczności reformy wykształcenia kobiecego, powoływałam się na przykład krajów, które już dawniej reformy w tym zakresie podjęły i przeprowadziły. I tym razem mogłabym dowieść, że nie chwytam wiatru w polu, lecz opieram się na gruncie doświadczenia gdzieindziej poczynionego.

Już w r. 1895-ym raport Komisyi Edukacyjnej w Waszyngtonie orzekł: „jest rzeczą pożyteczną, gdy chłopcy w pewnej mierze chowają się pod wpływem nauczycieli kobiet przez cały ciąg ich życia, a dla dziewcząt, gdy się w pewnej mierze uczą od nauczycieli-mężczyzn". Szkoły amerykańskie ściśle stosują się do tego orzeczenia. Nawet w 4-klasowych szkołach średnich, t. zw. „highschool", odpowiadających mniej więcej naszym czterem klasom wyższym w gimnazyach, uczą kobiety na równo z mężczyznami, bez względu czy szkoła jest mieszana, czy tylko męska.

Ba! Ale to w Ameryce!... A u nas od jakiegoś czasu modnem się stało uważać wszystko co amerykańskie za... baj bardzo. Prawdopodobnie i co do tego nastąpi po wojnie zasadnicza zmiana.

K. Z.

Z działalności kobiecej.

Hr. Ledóchowska w Norwegii.

Ze Sztokholmu donoszą do krakowskiego „Ilustr. Kuryera Codziennego":

Hr. Ledóchowska wróciła w tych dniach z Norwegii, gdzie wygłaszała odczyty. Rezultaty wszędzie były nadspodziewanie pomyślne.

Po przybyciu do stolicy norwegskiej, hrabina została przyjętą na audyencyi przez króla Hakona. Rozmowa trwała dłużej, niż pół godziny, a król okazał bardzo silne zainteresowanie się i współczucie z narodem polskim.

W Chrystyanii hrabina wygłosiła dwa odczyty, z których jeden odbył się w auli uniwersytetu. Publiczność okazywała serdeczne uznanie, a składka wyniosła 9,000 koron. Wszędzie w Norwegii utworzyły się komitety i wyłożono listy składek. Pewna dama z Chrystyanii doniosła właśnie hr. Ledóchowskiej, że pewna osoba, która nie życzy sobie być nazwaną, przesłała 1,000 koron na cele polskie. W małem miasteczku Aalesund rezultat był wprost niezwykły.

Po odjeździe hrabiny nadszedł telegram z zawiadomieniem, że już zebrano 5,000 koron i że nowe składki napływają każdego dnia.

„Wszyscy okazywali taką serdeczność i takie współczucie dla Polaków — opowiada pani Ledóchowska — że wzruszoną byłam do łez. Wszyscy chcą pomagać w granicach możności, bez względu na to, do jakiej klasy społecznej należą. Pewna dama przyszła do mnie i zażądała listy składek. Dałam jej arkusz z napisem: „W imię Boże i miłości bliźniego". Niedługo potem otrzymałam około 700 koron. Wszyscy urzędnicy i dostojnicy okazywali mi jak największą sympatyę i życzyli mi powodzenia w mojej akcyi, a cały ten żywy współudział i rozwinięta czynność pomocnicza, jaką znalazłam u Norwegczyków były dla mnie pociechą w głębokiej trosce o los mojej Ojczyzny".

Żona szambelana Egeberga i pani Arbo zajęły się w Chrystyanii sprawą polską i pracują dla niej z żarliwym zapałem. W krótkim przeciągu dwóch tygodni zebrano w Norwegii około 16 tysięcy koron, t. j. nie o wiele mniej, niż dała Szwecya w przeciągu jednego roku z górą. W Danii od ubiegłej jesieni zebrano 54,000 koron.

Trzeba rzeczywiście zapytać — zwraca się w jednym z artykułów „Aftonbladet" — dlaczego Szwedzi stoją w tyle za ofiarnością dwóch innych narodów skandynawskich, skoro przecież idzie tu o najnieszczęśliwszy naród na świecie.

Kobiety przeciw celibatowi.

Jak już donosiliśmy, związki urzędniczek i nauczycielek krajów zachodnich monarchii w ostatnim czasie ponownie podjęły akcyę za zniesieniem przymusowego celibatu obowiązującego w Austryi dla pewnych kategoryj funkcyonaryuszy państwowych i autonomicznych. Podobną akcyę wdrożyły także stowarzyszenia kobiece w niektórych państwach Rzeszy niemieckiej. Świeżo ministeryum oświaty w Hesyi rozporządziło, aby w miejsce powołanych do służby wojskowej nauczycieli przyjmowano do szkół ludowych i mieszczańskich nauczycielki, które w swoim czasie pełniły już te obowiązki, a z powodu zamążpójścia opuścić musiały zajmowane posady. Związek „Frauenlob" skorzystał z tej sposobności i wniósł do ministeryum petycyę, aby rozporządzenie dopuszczające zamężne nauczycielki do szkół publicznych obowiązywało również po wojnie. Ministeryum oświaty petycyę odrzuciło, dodając, że z chwilą nastania względnie normalnych stosunków, tracą ważność wojenne zarządzenia, mając charakter tymczasowy.

Pióra kobiece.

Bohowityn. — „Dzieje mężatek". Warszawa, Gebethner i Wolff. 1915.

Istnieje pewien rodzaj pisarzy, którym niewysłowioną rozkosz sprawiać musi dręczenie się stwarzanymi przez siebie obrazami. Fantazya ich z lubością maluje najgłębsze kręgi dantejskiego piekła; zmysł dekoracyjny podsuwa im najjaskrawsze oświetlenia i tła tak umyślnie wybrane, by uwydatniały one jaknajostrzej rozgrywające się na nich sceny; słowo przejaskrawia treść, kompozycya szarżuje postacie i w przesadny sposób dramatyzuje każdą sytuacyę.

Dotknięty tem czarnowidzeniem autor nie waha się naginać do swych założeń fakty naukowe, zbiera w jedno środowisko całe panopticum rozmaitych kalectw, zboczeń, zwyrodnień, spiętrza w jedną całość stek szelmostw i zbrodni i narobiwszy tyle brudu, ile go zmieścić może paręset stron białego papieru, załamuje ręce i każe czytelnikowi razem ze sobą wylewać łzy na ten ponury widok okropności życia.

Celował w tym fachu niegdyś Bourget. Przybyszewski współczuł mu serdecznie i nazywał go cochon triste.

Zadanie to podejmowali również naturaliści, zwłaszcza francuscy, a na szyldzie ich figurowało jako znak ochronny hasło: przez prawdę do zdrowia, przez poznanie do poprawy; za to znów niezawiśli esteci nazywali ich fałszerzami sztuki, a krytycy, uzależniający swe poglądy literackie nie tyle od wiedzy ścisłej, ile od rozmaitych nauk moralnych, nie chcieli wogóle wchodzić w intencye, i nazywali ich poprostu pornografami.

Nie kwestyonując zresztą założeń naturalizmu, ani nie negując wartości świetnych dzieł, jakie mistrze jego pozostawili po sobie, ustalić jednak należy zasadę, że wysokość hasła nie stanowi o wartości dzieła, a najszlachetniejsza intencya nie zwalczy odrazy do niepowołaną ręką poruszanych tematów, o których się nawet myśleć nie chce.

Chcemy wierzyć p. Bohowityn, że dobierając kolekcyę mężatek, by spisać ich dzieje pragnęła uprzystępnić nam swój pokaz przez zaprezentowanie nam najcharakterystyczniejszych egzemplarzy tego gatunku. Wybrała też wcale piękne okazy, ale ostatecznie tak mało zróżniczkowane między sobą, że gdy w jakiś czas po przeczytaniu książki zatrą się w pamięci ich imiona, pozostanie z tych mężatek tylko jakaś przykra plama w kształcie bardzo długiego gorsetu, szczelnie wypchanego świeżem i, rozumie się, mocno uperfumowanem mięsem. Każda z nich ma zapewne twarz tak jak posiadać musi modną sukienkę i fryzurę, jest nieszczęśliwą i ma w duszy jakąś własną tragedyę. Ale wszystkie te drugorzędne dramaty są właściwie tylko tłem do właściwej tragedyi, z której autorka uczyniła nić przewodnią całej książki. By jeszcze bardziej zaostrzyć sytuacyę uciekła się p. Bohowityn do wypróbowanego środka działania przez kontrast i o ile cała gromada wyrazicielek bardziej przeciętnych dramatów małżeńskich składa się z rozmaitych odmian przehisteryzowanych erotomanek, o tyle właściwa bohaterka jest wzorem zdrowia fizycznego, siły i zręczności nabytej aż w Anglii, szczerości słowa i uczuć, prawości i rozsądku. Co prawda zapewne musiała ona nabyć większość tych cech dopiero po ślubie, bo inaczej nie byłaby się chyba pozwoliła wydać zamąż za człowieka, z którym pierwszy rok pożycia stanowi wątek przedstawionej do najintymniejszych szczegółów tragedyi małżeńskiej. Że takie lub inne nieszczęścia zdarzać się będą zawsze podobnym fenomenom, które tak mało wiedzą o życiu i potem tak szybko dowiadują się o najgorszych jego stronach, jak tego chce p. Bohowityn dla bohaterki swej powieści, to nie można za to winić ani cierpliwego na podobne zarzuty społeczeństwa, ani nawet tej poczciwej babci, która tak nieostrożnie wepchnęła swą wnusię w jakieś bagno życiowe, ale już samą chyba tylko autorkę.

A że p. Bohowityn bezlitośnie obchodzi się z ofiarą swego pióra, to na poparcie tego wyrzutu wystarczą chyba w najkrótszych i najoględniejszych słowach streszczone dzieje katuszy, przez które autorka prowadzi bohaterkę tej powieści. Bo proszę posłuchać: Dziewiętnastoletnia dziewczyna poślubia zniszczonego, ale pozornie nieźle zakonserwowanego panicza, który w jakiś tajemniczy i wcale nieumotywowany sposób, pomimo dość szeroko opisanych zabiegów koło swego zdrowia, zachował zdolność przenoszenia na swe otoczenie zarazka choroby, która toczy jego organizm. Ofiarą jej staje się też młoda żona, a o fakcie tym dowiaduje się ona akurat w chwili, gdy uświadomiwszy sobie swą pomyłkę, postanawia zerwać z mężem i oddać swą rękę innemu, którego kocha naprawdę, kocha od najmłodszych lat. Ale i ten „drugi" załamuje się również w chwili stanowczej i przez egoizm, obawę, czy odrazę opuszcza chorą kobietę, dowiedziawszy się o jej nieszczęściu.

Jednocześnie urządza autorka na ostatnich kartach swej powieści istny sądny dzień nad wszystkimi winowajcami: eks-kochanki giną z ręki swych ubóstwianych, burżuja-uwodziciela dosięga nóż kontrabandzisty-mściciela, wyzyskującego swych robotników fabrykanta spotyka również zasłużona kara, sam on ginie, a pałac jego ogarniają płomienie pożaru. Ten wszechoczyszczający ogień był jednak rzeczywiście jedynym, słusznie zastosowanym środkiem w stosunku do tych okropności, które nagromadziła autorka.

Bez zaprzeczenia każda z przedstawionych tu postaci i sytuacyj posiada w życiu bardzo liczne i może nawet jeszcze jaskrawsze odpowiedniki, nikt też nie będzie sobie zadawał trudu kwestyonowania względnej prawdziwości faktów, chodzi jednak o sposób ich ujęcia i zestawienia.

Z powieści widać, iż p. Bohowityn posiada bardzo wiele wiadomości z rozlicznych dziedzin wiedzy; wiadomości te nie są zresztą ani zbyt dokładne, ani dostatecznie pogłębione. A przytem autorka operuje niemi bardzo niezręcznie: wszystko jest tu jak gdyby na popis. Ni z tego ni z owego, zamiast jakiegoś banalnego dyalogu, trafiamy bez wszelkich wstępów na wykład o stosunku Stirnera do Nietzschego, lub na inny, jakiś równie aktualny temat.

Zapewne są to usterki drobne, ale charakterystyczne dla stopnia pisarskiego wyrobienia p. Bohowityna, a rażą one tembardziej, że im trudniejsze jest zadanie, tem więcej wymaga ono technicznych choćby uzdolnień. By zmusić czytelnika do myślenia o tem, o czem i myśleć się nie chce, trzeba posiadać przedewszystkiem wielki talent Gabryeli Zapolskiej.

St. G.

Produkty spożywcze w świetle hygieny.

I.

Mówiliśmy już o wartości środków pokarmowych wogóle, oraz o ilości ciał odżywczych potrzebnych zarówno dla pokrycia strat naszego ustroju jako też i dla jego rozwoju. Przypatrzmy się teraz najrozmaitszym naszym środkiem pokarmowym, wychodząc z innego punktu widzenia — mianowicie z punktu widzenia ich dobroci i świeżości. Produkty spożywcze bowiem powinny być dostarczane na rynek w takim stanie, by spożywanie ich nie mogło okazać się szkodliwem dla ustroju ludzkiego.

Nad sprawą świeżości i dobroci produktów, oraz tego, by nie były one fałszowane czuwać musi państwo (zarząd miejski lub gminny); na którego odpowiedzialności leży to, by te substancye, które spożywać mamy nie były szkodliwemi.

Jednym z najbardziej rozpowszechnionych środków pokarmowych są jajka.

Pokarmu tego, który posiada wybitne własności odżywcze — dostarcza nam świat zwierzęcy. Jajo, jako zarodek organizmu zwierzęcego zawierą wszystkie istotne składniki ustroju. Poniżej podane tabliczki dadzą nam dokładne pojęcie o składzie procentowym jajka, jako też o stosunku, jaki zachodzi pomiędzy jego poszczególnemi częściami składowemi.

Waga jajka waha się w granicach od 45 — 55 gr.

Waga białka wynosi przeciętnie 30 gramów
„ żółtka „ „ 16 „
„ skorupy „ „ 5 „

Na 100 części białka przypada około 86% wody,
13% albuminy czyli substancyi białkowej,
7/10% soli i ślady tłuszczów.

Na 100 części żółtka przypada około 54% wody,
15% substancyi białkowej,
29% tłuszczu,
2% soli.

Skorupa składa się wyłącznie z węglanu wapnia (kredy).

Żółtko zawiera prócz tego sole fosforanowe, sole żelaza, oraz t. zw. lecytynę, która odgrywa niezmiernie ważną rolę w odżywianiu.

Lecytyna jest to związek chemiczny, rozkładający się w kiszkach pod wpływem soku trzustkowego na tłuszcze i związek fosforoglicerynowy. Związek fosforoglicerynowy znów rozkłada się na fosforany i glicerynę. Lecytyna wpływa też na zwiększenie ilości ciałek krwi.

Widzimy więc, że jajko zawiera składniki niezbędne dla odżywiania, przyczem żółtko zawiera znacznie więcej substancyi odżywczych aniżeli białko. Z badań wynika, iż pod względem składu chemicznego jajko odpowiada mięsu tłustemu (zawiera jednak mniej białka mianowicie 15 — 16%, gdy tymczasem mięso zawiera około 20%).

Żółtko pod względem składu najbardziej zbliżone jest do baraniny, przewyższając ją jednak tem, że jest łatwiej i szybciej trawione.

Jajka odznaczają się naogół wielką strawnością, pierwiastków drażniących nie zawierają; istnieją wszakże osoby, które jajek nie znoszą — te jednak należą do wyjątków. Osoby takie można powoli do spożywania jajek przyzwyczaić. Należy wystrzegać się raptownego picia surowych jajek, a to dlatego, że zbyt szybko połknięte białko zbiera się w żołądku w postaci kuli, której powierzchnia tylko dostępna jest dla soku żołądkowego, środkowa zaś część kuli zostaje niespożytkowaną. W każdym razie pierwszeństwo należy się jajkom gotowanym bądź na twardo, bądź na miękko, pod warunkiem, by przechodziły do żołądka dobrze przeżute wtedy i jajka ugotowane na twardo „kamieniem w żołądku leżeć nie będą". Dodać wszakże musimy, że jajecznica lub t. zw. „jajka sadzone" z powodu większej zawartości tłuszczu nie mogą być zaliczone do łatwotrawnych pokarmów.

Prócz znacznej wartości odżywczej, jajka posiadają jeszcze i tę zaletę, że są nadzwyczaj smaczne, pozwala nam to spożywać nieraz i po kilka jaj dziennie gdy tego wymagają cele lecznicze. Jajka służą też do polepszenia smaku potraw oraz do podniesienia ich wartości odżywczej jak to o tem mówione było wyżej.

Najwięcej używane są jaja kurze, rzadziej kacze, gęsie i indycze. W niektórych miejscowościach jaja kaczek, pawi i czajek należą do wielkich przysmaków.

Jajka kacze nietylko nie są gorsze od kurzych, lecz zawierają mniej wody, a więcej substancyi właściwych niż jaja kurze. Nadmienić również należy, że przy jednakowem odżywianiu kaczki niosą więcej jaj niż kury.

Świeże jaja mają przyjemny smak, są jasne przejrzyste, stare są mętne i ciemne; jaja zepsute wydają bardzo nieprzyjemny zgniły zapach. Świeże jaja są cięższe od wody; to też o świeżości jaj przekonać się można, pogrążając je w wodę. Świeże jaja, pogrążone w 5 lub 10% roztworze soli kuchennej (około ½ łyżki na szklankę wody) opadają na dno. Chcąc przechować jaja przez dłuższy czas należy je umieścić w suchem i przewiewnem miejscu i powkładać w naczynie ostrym końcem na dół. Skorupka nie powinna być uszkodzona. Jajko przeznaczone do przechowania nie powinno być wysiadywane przez kurę.

W celu przechowania jaj pokrywa się je tłuszczem lub roztopionym woskiem. Doskonały sposób przezemnie niejednokrotnie sprawdzany, który pozwolił mi na przechowywanie jaj po kilka miesięcy, polega na polaniu włożonych w szklanym słoju jaj rozczynem wodnym t. z. szkła wodnego. Na szklankę szkła wodnego (dostać można w każdym składzie aptecznym) dodaje się 11 szklanek czystej wody. Słój z jajami pokrytemi rozcieńczonem szkłem wodnem, należy owiązać papierem i postawić w chłodnem miejscu.

Wszystkie zabiegi stosowane w celu przechowania jajek mają na celu utrudnienie dostępu powietrza przez drobniutkie otworki, którymi pokryta jest skorupka jajka i przez które odbywa się wymiana powietrza, skorupka składa się prawie wyłącznie z węglanu wapnia).

Twierdzenie, że jedno jajko zastąpić może pół funta mięsa lub pół kury nie jest dokładne. Wartość odżywcza funta mięsa odpowiada 12—14 jajom. Ściślej mówiąc przeciętnie 50 g. tłuszczu i białka jajka odpowiada 40 gr. mięsa lub 150 g. mleka, tak że funt mięsa tańszy jest w zwykłym czasie niż odpowiednia liczba jajek. Badania uczonych ustaliły, że, chcąc pokryć wszystkie straty ustroju jajami, należałoby spożywać dziennie 41 sztuk jaj, co oczywiście jest trudne do wykonania.

Niesłuszne jest również twierdzenie, że tylko żółtko jest pożywne, wprawdzie zawiera ono więcej białka i tłuszczu niż białko, zawiera żelazo, fosforany i t. p. ponieważ jednak i białko jajka zawiera substancye odżywcze przeto pożywne jest całe jajko i o tem należy pamiętać przy dodawaniu jaj do potraw w celu podniesienia ich wartości odżywczej. Na pytanie, czy tylko jajami mógł by się człowiek wyżywić i pracować — należy odpowiedzić przecząco, gdyż jak to widzieliśmy z tablicy umieszczonej wyżej, jajko nie posiada tej ilości białka i tłuszczu, które są potrzebne do utrzymania naszego ustroju w odpowiedniej sprawności. Trzebaby spożyć wiele jaj, aby straty ustroju były pokryte, a to znów przyczyniłoby się do wywołania zaburzeń w przewodzie pokarmowym. Natomiast gorąco polecać musimy, jako środek podnoszący liche odżywianie bądź spożywanie jaj pod postaciami różnemi, bądź przez dodawanie ich do różnych pokarmów (zup, sosów, mięsa, mąki i t. p.). Oprócz tego ponieważ jajka dostarczają nam nie tylko środków pokarmowych takich jak białko i tłuszcze, lecz jeszcze soli żelaza i fosforu, stanowią one przeto poważny środek przy zwalczaniu niektórych cierpień (brak krwi — nerwowość it. p.).

Dr. med.: M. B.

Rady praktyczne.

Risotto jarskie. Dwadzieścia deka ryżu sparzyć, opłukać w dwóch wodach i nastawić do gotowania w jednym litrze gorącego smaku, dodać cztery łyżki masła, soli, siekanej pietruszki i niech się gotuje; po kilkurazowem zagotowaniu postawić na ruszcie, niech się praży aż do miękkości. Osobno ugotować ½ litra groszku z masłem, solą i kawałkiem cukru, poprzednio go sparzywszy. Gdy ryż i groch zmięknie zupełnie, dać trzy łyżki masła do rynki, lekko zarumienić i wsypać siekanej trybulki z obfitością kopru, wsypać ryż i groch do jednego naczynia, wlać to masło z zieleninami, wymieszać należycie; jeżeliby było niesłone, dodać soli do smaku i kilka poszatkowanych pieczarek. Wysmarowaną masłem formę (karbowaną lub gładką), okrągłą, napełnić tą mieszaniną zacisnąć i zręcznie wyrzucić na półmisek.

Kaszka owsiana z porami. Zagotować jeden litr wody z dwiema łyżkami masła, jedną małą łyżeczką soli i czterema łyżkami cukru. Na ten ukrop zasypać dwie i pół kwaterki kaszy owsianej (wysianej poprzednio przez sito włosiane); kaszę tę na kuchni mieszać bezustannie, dopóki nie zgęstnieje, a wtedy postawić ją na ruszcie (aby się nie przydymiła), nakryć pokrywą i parzyć. Równocześnie zasmarzyć cztery łyżki masła z szatkowanym porem, połowę tego pora dać do kaszy, drugą zaś zostawić do wydania. Kaszę z tymi porami wlanymi wymieszać, a gdy jest już całkiem miękka, dodawać potrochu tego pora, co pozostał, do karbowanej małej foremki (jakich się używa do babek z kremem) na spód, na pora nakładać kaszę i wyrzucać zgrabnie na półmisek jedną obok drugiej, potrzebną ilość. W ten sam sposób gotuje się kaszkę jęczmienną, lecz do tej ostatniej nie dodawać cukru. W ten sposób podawane kaszki z foremki nadają się bardzo do jaj z sosami przy obiedzie.

Dział ekonomiczny.

Nareszcie.

Nareszcie... Artykuły „finansowe" mecenasa Kaizmierza Olszowskiego w „Kuryerze Warszawskim", chcące ratować własność miejską przez „gadające" siły na Potkańskiem i na Miodowej, znalazły nareszcie małą odprawą w fachowym artykule p. Konstantego Górnickiego w tymże Kuryerze. Odprawa jest „mała" dlatego, iż argumenty i wnioski p. Olszowskiego wydają się p. G. słusznymi oprócz jednego, mianowicie charakterystyki kapitałów, lokowanych na hipotekach miejskich, które, jakoby, w całej pełni korzystać mogą z przyznanych im praw. W rzeczywistości jednak sprawy przedstawiają się inaczej. P. Górnicki pisze:

„Jednym z niechybnych skutków tej wojny będzie deprecyacya pieniędzy. Fakt ten jest chyba bezsporny, zresztą obserwujemy go już obecnie. Ogromna ilość znaków obiegowych, wypuszczonych przez wszystkie państwa walczące, musi sprowadzać deprecyacyę pieniędzy papierowych. Jak się to wyrazi? Może nie w dewaluacyi, która jest urzędowem zredukowaniem wartości nominalnej monety, lecz napewno w podrożeniu wszystkich literalnie dóbr i towarów. Inaczej mówiąc, pieniądz straci na sile kupnej.

W praktyce będzie to wyglądało następująco: p. Iksiński posiadał na hipotece nr. I 20 tysięcy rubli. Suma jest dajmy na to pewna i wierzyciel ją po wojnie otrzymuje z powrotem w całości. Pozornie tedy nic się nie zmieniło, w rzeczywistości jednak okaże się, że Iksiński za swoje 20 tysięcy otrzyma tylko może połowę dóbr, któreby chciał nabyć, np. ziemi lub czegoś podobnego. Słowem, nominalnie nic nie tracąc, faktycznie stracił 10 tysięcy rubli.

Jeżeli pozostawi swą sumę nadal na hipotece, to będzie pobierał dawne procenty, względnie zmienione i przypuszczalnie lekko podwyższone, ale cóż z tego? Siła kupna tych sum, otrzymywanych w formie procentu, będzie znowu o połowę niższa, bo wszystko zdrożeje wskutek deprecyacyi pieniędzy. Tak więc czy owak, kapitalista (a właściwie właściciel pieniędzy) musi stracić.

Jest to też jedyny czynnik ekonomiczny w każdym kraju, który wskutek katastrofy wojennej koniecznie i nieuchronnie straci, często połowę, a może i więcej swej fortuny pieniężnej.

Rozumie się, że nie chcemy przez to powiedzieć, iż nikt inny nie traci. Tylko, że w innych gałęziach są poszczególni pokrzywdzeni, mianowicie ci, których katastrofa wojenna dotknęła bezpośrednio, np. właścicieli majątków ziemskich, stanowiących teren bitew, oraz pokrzywdzeni tymczasowi, mianowicie fabrykanci, nie mogący wytwarzać, albo właściciele domów, nie pobierający czynszów w dawnej wysokości, albo urzędnicy, otrzymujący dawne płace wobec drożyzny powszechnej, albo pracownicy, nie mający zarobków. Po wojnie wszakże stosunki w tych gałęziach i zawodach przystosują się do nowej wartości monety, czyli ceny i płace muszą być wyższe. Kapitalista zaś nie może przecież nic poradzić, bo on jeden tylko posiada towar, który uległ deprecyacyi.

Co najwyżej, oczekiwać można, że po wojnie ulegnie pewnej zwyżce stopa procentowa, bo będzie się odczuwało powszechne zapotrzebowanie kapitałów, ale zwyżka ta nie wyrówna nigdy różnicy w deprecyacyi. Jeżeli np. stopa procentowa hipoteczna wzrośnie np. z 6% do 8%, to nie będzie ona ekwiwalentem straty w kapitale o 50%.

W ten sposób pośrednio zarobią wszyscy dłużnicy sum hipotecznych, bo pożyczali pieniądz o większej wartości, a oddawać mogą pieniądz zdeprecyowany".

Pan Górnicki zupełnie słusznie podkreślił objaw zmniejszania się wartości pieniężnej hipotek obok — dodamy — jednoczesnego powiększenia się wszelkich dóbr realnych, a zatem i domów. Wartość rubla w stosunku do parytetu przedwojennego wynosi zaledwie 25 kop. obecnie i mniej więcej w tym stosunku podniósł się koszt towarów i materyałów, t. j. czterokrotnie, a zatem i wartość domów. Wierzyciele hipoteczni nie otrzymają w zamian swoich pieniędzy jakiejś części realnej domu, tylko zdeprecyenowaną przez obdłużenie Rosyi gotówkę w rublach. Biednymi nie są wcale właściciele majątków ziemskich i domów, lecz posiadacze gotówki. Pan Olszowski nie zna się zupełnie na naukowej podstawie finansów, nie zna prac Helffericha, Knappa, Irvinga Fishera, a pisze, uczy i wnioskuje... aż znalazł się p. Górnicki, który dał mu małą odprawę.

Adwokacki komitet Towarzystwa Kredytowego miasta Warszawy powinien się nareszcie nad sprawą poruszoną zastanowić, by utrwalić wartość swoich listów zastawnych i znaleźć jakąś formę, która podniesie wartość listów, jednocześnie z podniesieniem się wartości domów! Tymczasem listy miejskie spadają. A zatem panowie adwokaci z Towarzystwa Kredytowego sięgnijcie po rozum do... głów, które się na sprawach finansowych znają. Komitet wasz stoi bardzo daleko od tej znajomości.

Roch.

Giełda berlińska.

Berlin, 8 lipca. Dzisiejsze obroty prywatne na giełdzie berlińskiej były znów spokojniejsze, przy niezmiernie mocnej tendencyi. Pożyczki niemieckie 3% i 3½% w poszukiwaniu po niezmienionych kursach. Walory austryackie jak również węgierskie i rosyjskie prawie bez zmian. Pieniądz dzienny 4¼ do 4%. Dyskonto prywatne 4⅝% i niżej.

Berlin, 8 Lipca. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

	8/VII	płac.		żąd.
Nowy-Jork	dolar.	5.24	—	5.26
Holandya	gulden.	224.¾	—	225.¾
Dania	koron	158.½	—	159.—
Szwecya	koron	158.½	—	159.—
Norwegia	koron	158.½	—	159.—
Szwajcarya	frank	102.87	—	103.12
Austro-Węgry	koron	69.45	—	69.55
Rumunia	lei	86.25	—	86.75
Bułgarya	lew	79.50	—	80.50

Kurs rubla.

Berlin, 8 Lipca. Giełda notowała dzisiaj następujący kurs rubla:

100 rb.—183.— Mk. (co odpowiada rubli 54.64 za 100 Mk.).

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 8 Lipca.

Papiery wartościowe:	Żądano	Ofiarowano	Załatwiano
6% pożyczka m. Warszawy z r. 1916 . .	101,25	100,25	100.50 99 25
4½% pożyczka m. Warszawy	—,—	—.—	—,—
5% listy zast. Tow. Kred. m. Warsz. .	89,50	88 50	89.10 88 80
4½% „ „ „	—.—	—.—	—,—
4½% listy zast. Tow. Kred. ziemskiego .	93.—	92,—	—,—
5% „ „	—	—	—,—
4% m Łodzi . . .	—	—	—,—

Naczelny Redaktor: Cezar Zawiłowski.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI C. ZAWIŁOWSKI.

Nadesłane.

GABINET DENTYSTYCZNY
E. FUCHS,
Łódź, Benedykta 2 od 14 lipca ANDRZEJA 2 były wieloletni główny asystent w dentyszycznym instytucie nadwornego Profesora Engla w Berlinie. 847—1-1

LEKARZ-DENTYSTA
H. LEWITA Łódź, Piotrkowska 17.
b. długoletnia assyst. lek.-dent. E. Fuksa, leczy po przystępnych cenach. Godziny przyjęć: od 10—2 i 4—7. 907—1-1

Choroby dzieci
Dr. ŁASKI
Łódź, Południowa 2.
772—10-1

MYDŁO
od 55 kop. funt, hurtem taniej.
ŁUG na wagę
SZMALEWICZ, Południowa 6.
980—4-1

Kursy buchalteryjne
SZYMANOWICZA
Łódź, Pańska 46.

Najlepszy środek
na muchy
u BLECHSCHMIDTA
Łódź, Przejazd 1.
846—3-1

Bardzo ważne ponieważ
Stołownia Międzynarodowa
ul. Piotrkowska 62,
wydaje obiady do domów z 3-ch dań po 50 kop., z 4-ch dań na miejscu 55 kop.
690—4-1

Skład dentystyczny „Progress"
Natan LEWIN
ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska 39,
Poleca: Wszelkie materyały i instrumenty dentystyczne oraz złotą blachę, glizy, lut i drut od 14 do 27 kar. po cenach przystępnych.
728—12-1

Uczeń klasy VII udziela lekcyi Lutomierska 21 m. 78.
820—3-1

Akuszerka
— R. Pipikowa, —
z dyplomem Ces. Ak. w Petersburgu, praktykująca 26 lat, przyjmuje od 12—3.
Łódź, Andrzeja 39 m. 10.
901—10-1

ŻÓŁCIOWE KAMIENIE.

Kamienie żółciowe rozpuszcza i usuwa bez bólu
CHOLEKINAZA H. NIEMOJEWSKIEGO.
Skutek następuje po upływie kilkunastu godzin. Kamienie schodzą. Ataki kolki wątrobianej ustają.
Środek zaprzebowany przez władze Cesarsko-Niemieckie za Nr. 474. Informacyi udziela: *aptekarz*, chemik-fizyolog *H. Niemojewski*, Warszawa, Nowy Świat 18, m. 37 (od 4 do 6 p.p.).
Adresy osób wyleczonych w Warszawie, „Kuryer Warszawski", numer noworoczny. 597—10-1

Zawiadomienie.

Niniejszem mamy honor zakomunikować Sz. odbiorcom oraz konsumentom, że na mocy zezwolenia wyższa będziemy stale zaopatrywać Łódź i okolice w

znakomite i znane wyroby nasze a mianowicie:

Kasza Owsiana
Mączka Owsiana
Kawa Słodowa

„ZDROWIA"

które cieszyły się wielkim zbytem i dobrocią swoją.

Polecamy się nadal łaskawym względom i pozostajemy z poważaniem

J. Proskurowski i S-ka
dzierżawcy fabryki Adama BRANICKIEGO
w Sosnowcu, ulica Polna Nr. 18.
860—12-1

Papowa Papa Dachowa
Niesprzemakalna ogniotrwała
z Śląskich Fabryk Tektur Smołowcowych
Swieżo przybyła.
Ceny normalne.
825—4-1
Skład fabryczny u
Abr. Bronowskiego
Łódź, Nowy Rynek Nr. 7, w podwórzu.

Codziennie świeżo paloną **KAWĘ**
poleca
TEODOR WAGNER
Łódź, Piotrkowska 213. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Skład otwarty od 9 do 12 i od 2 do 6.
689—8-1

SZYBY
okienne i dachowe
poleca po cenach fabrycznych
L. LEWIN Łódź,
Zakątna 13. 883—3-1

TEATR „MIRAGE"

Dziś po raz ostatni!
Szatan Opium
Nadzwyczaj efektowny dramat życiowy w 8 wielkich częściach.
Od godz. 3 do 5-ej specyalne przedstawienie dla dzieci.

---

2 Polskie 8 kl.
GIMNAZYUM FILOLOGICZNE
z oddziałami realnymi
w ŁODZI, ul. Placowa 18.
Egzaminy wstępne powakacyjne rozpoczynają się 20-go sierpnia 1916 r. 868—15-1
Dyrektor **Cz. Bagleński.**

Zawiadomienie.
Nasz kantor i skład **Wód mineralnych, artykułów techniczno-budowlanych** oraz **kosmetycznych** znajduje się obecnie: **Widzewska 75.**
R. SEIDENGART, Sosnowiec.
Filia w Łodzi. Przedstawiciel **J. Kryszek.**
920—1-1

Specyalna chłodnia.
Już nadeszły do naszego składu, Widzewska 75
WODY MINERALNE NATURALNE najświeższego czerpania
Karlsbad, Apenta, Obersalzbrunn, Fachingen, Kissingen, Ems, Franciszka Józefa, Hunyady, Janos, Billin.
R. SEIDENGART, Sosnowiec.
Filia w Łodzi, *Widzewska 75.*
919—1-1 Przedstawiciel **J. Kryszek.**
Specyalna chłodnia.

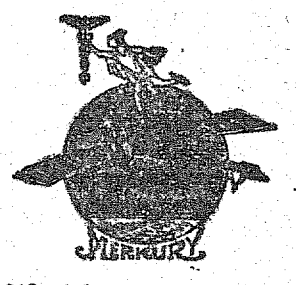

Pierwsza fabryka kajetów szkolnych w Łodzi i okolicy
„MERKURY"
właśc. **J. HAMBURSKI**
Łódź, Piotrkowska 42, w podwórzu.
Poleca łaskawej Klijenteli na nadchodzący sezon wielki wybór **kajetów szkolnych** w najrozmaitszych liniaturach w najlepszych gatunkach, jak również podręczniki i inne piśmienne materyały. Proszę zwracać uwagę na moją firmę „Merkury".
918—1-1

Dr. L. PRYBULSKI
ul. Południowa Nr. 2.
Od d. 14 lipca r. b. zamieszka w domu Szeibiera, Zawadzka 1.
Choroby zewnętrzne i włosów.
Leczenie elektrycznością, elektrolizą (usuwanie szpecących włosów).
Przyjmuje od 8—1 r i od 4—9.
Panie od 5—6 pp.
890—25-1

Tektura asfaltowa do dachów „Bitum",
Cement portlandzki,
Cegły szamotowe,
Klinkiery żelazne (Kamienie bazaltowe)
polecają: 877—5-1
A. O. Teschich S-ka
wł. A. O. Teschich & P. Kessler
Łódź, Widzewska Nr. 62.

ZAWIADOMIENIE.
w szkole kroju, szycia i robót ręcznych **A. Kopydłowskiej**, Łódź Piotrkowska 154, rozpoczyna się trzymiesięczny i półroczny kurs
Za opłatą 2 rubli mies. Po skończonym kursie uczenice otrzymują świadectwa Zapis uczenic codziennie. Kursy wieczorowe.
Wydaje patenty na nauczycielki robót.
926—1-1

Tytunie
oraz liście tytuniowe, papierosy i cygara poleca po cenach hurtowych
S. NOWIŃSKI w Łodzi
ul. Piotrkowska 145
w podwórzu.
999—3-1

Nadszedł wielki transport
—: **KORKÓW do PIWA.** :—
Na składzie wszelkie rodzaje korków do **wina, piwa, octu,** oraz dla **aptek i korki do beczek** wszelkich rozmiarów.
Przyjmuje się zamówienia, wykonanie szybkie. Na życzenie zamawiających wysyłam koleją do wszystkich miejscowości terenu okupowanego.
M. BRYLANT, Łódź, Średnia 2.
Firma istnieje od roku 1870.
Biuro Ogł. „Merkury" Łódź, Piotrk. 99.
914—2-1

Dla Cukierników!!!
Walce i prasy do wyrobu cukierków, **maszyny** do irysów. **Maszyny** piekarskie i cukiernicze wysyła na całą okupacye niemiecką i austryacką
Fabryka maszyn TWARDOWICZ i ORNER, Łódź,
Konstantynowska 42.
Wszelkie reperacye i przerobienia. **Praski i walce szybko i tanio!!!**
Biuro ogł. „Merkury" Łódź, Piotrk. 99.
923—3-1

Wieczna Pamiątka.
ALBUM
47 zdjęć z obchodu konst. 3 Maja w Łodzi, Zgierzu, Aleksandrowie, Konstantyn., Pabianicach, Częstochowie, Kaliszu.
Sprzedaż detaliczna **M. Celichowska, Łódź, Andrzeja 2.**
Przedstawiciel **H. Zaar, Łódź,** Piotrkowska 96, biuro Siemensa
867—5-1

Znany zakład wojskowy i cywilny dyplom. majstra krawieckiego
S. EWIGKEITA
(EGZYST. OD R. 1895)
został przeniesiony z ul. Piotrkowskiej 16 na
ul. PIOTRKOWSKĄ 47, front, I-sze piętro.
Przy oddziale robót wojskowych został również utworzony **specyalny oddział dla robót cywilnych** pod kierunkiem **pierwszorzędnych sił fachowych.** Ze względu na moją długoletnią praktykę i sumienną usługę Sz. Klijenteli, mam nadzieję, że i w przyszłości Sz. Klijentela zaszczyci mnie łaskawie zleceniami, które jak dotychczas, wykonywać będę jaknajstaranniej. 902—1-1
Z głębokiem poważaniem S. Ewigkeit, dyplomowany majster krawiecki.

ZATWIERDZONA PRZEZ WŁADZĘ
SZKOŁA LEKARSKO-DENTYSTYCZNA
S. Tumarkina i E. Eisenberga
Warszawa, Marszałkowska 138
przyjmuje zapisy na nadchodzący rok szkolny ze świadectwami 6-cio klasowemi. Bliższych informacyj udziela Kancelarya od 10 do 3-ej pp. Lecznica zębów czynna od 9 rano do 8 wiecz. 915—1-1

Zatwierdzona przez Władzę
Szkoła lekarsko-dentystyczna
A. TROPPA Warszawa Marszałkowska Nr. 116 róg Złotej.
Zapis słuchaczy tylko z 6 klas. świadectwami codziennie. Kancelarya udziela informacyj, wydaje i wysyła programy bezpłatnie. 917—6-1

Suszenie w domu.
Aparaty osuszające „Lilliput"
do owoców i jarzyn na zwykłe i gazowe kuchnie.
Specyalne większe aparaty dla gospodarstw wiejskich o własnych palnikach.
Maszyny do obierania jabłek. Maszyny do krajania. Parniki
Inż. I. H. B. TEEPE
Łódź, Milsza 40. 921—3-1

Ogłoszenia drobne.

Nauczycielka języka niemieckiego z wieloletnią praktyką w szkołach średnich i świadectwem seminaryum uniwer. niemieckiego, b. wolna słuchaczka literatury niemieck. na Wszechnicy Jagiellońskiej, poszukuje zajęcia w szkole. Pożądany dział literatury klasy wyższej. Oferty uprasza się składać w administr. „Godziny Polski", Łódź, Piotrkowska 86, pod „I. T. 100".
882—4-1

Potrzebny jest student z wyższego kursu medycznego, jako guwerner, do 3 starszych chłopców, na wyjazd do Łodzi. Oferty proszę składać: Aleje Ujazdowskie 17, A. Lewandowski, Warszawa, a w Łodzi w administracyi „Godziny Polski", Piotrkowska 86.

Ogrodnik z długoletnią praktyką w Niemczech i Francyi w prywatnych i handlowych zakładach ogrodniczych, obeznany z hodowlą warzyw, owoców, kwiatów i pielęgnowaniem parków, poszukuje posady od 1 Października. Oferty pod „Ogrodnik" do Administracyi „Godziny Polski", Łódź, Piotrkowska № 86.
866—3-1

Lekcyi fortepianu i francuskiego udziela, po przystępnej cenie, rutynowana nauczycielka—przysposabia do egzaminów.
Łódź, Brzozowa 4 m. 5 od 6—9 po poł. 870—3-1

Pianina nowe i używane, strojenie, reperacya, zamiana, przewóz. Można na raty. Chodkowski Łódź, Mikołajewska 25. 886—3-1

Tanio wyprzedam meble z dwóch pokoi. Łódź, Główna 11, m. 16, w oficynie. 911—2-1

Letnisko Bangówek. Przystanek tramwajowy Radogoszcz. Pokoje umeblowane z utrzymaniem. Cena przystępna. Wiadomość: Łódź, Piotrkowska 80. Stróż wskaże. 914—3-1

Płyty gramofonowe, patefonowe, sprzedaż, największy wybór od 20 kop., także kupuje stare płyty, lub zamieniam na nowe. „Uniwersal", Warszawa, Marszałkowska 48. 861—4-1

Meble. Z powodu zmiany lokalu, można dostać różne meble tapicerskie i stolarskie, nowe i używane po cenach niżej kosztu. Łódź, Nawrot 37. 831—15-1

Uczeń z klasy V udzieli na czas wakacyi pomocy w przygotowaniu do niższych klas za skromnem wynagrodzeniem na wsi. Oferty w administracyi „Godziny Polski" Łódź, Piotrkowska 86 dla „Ucznia".

Kawaler samotny, z średniem wykształceniem, poszukuje posady we dworze, jako pomocnik w administracyi. Oferty sub. F. B. w „Godzinie Polski"
912—2-1

Młodym ludziom udzieli lekcyi fachowych absolwent szkoły tkackiej w Brünn. Bryl, Łódź, Zielona 42. 879—6-1.

Do sprzedania króliki rasowe, sztuczne włoszczo dla pszczół i 15 sztuk uli Wiadomość Łódź, Juljusza 18 m. 25. 871—3-1

Meble z 4-ch pokoi wyprzedam tanio. Łódź, Piotrkowska 189—9. 916—3-1

Kupię używaną maszynę do pisania w dobrym stanie. Wiadomość Łódź, Widzewska 75, Kryszek. 892—1-1

Sprzedam tanio szafę, łóżka z materacami, tremo, otomanę, tualetę, bieliźniarkę Łódź, Nawrot 49, m. 12, front, I piętro. 912—2-1

Chcę poprawić charakter pisma. Oferty w adm. „Godziny" Łódź, Piotrkowska 86 pod № kwitu 909. 909—2-1

Akuszerka przyjmuje. Łódź, Piotrkowska 223, m. 25. 874—25-1

Tapicer biedny, z pięciorgiem dzieci prosi o pracę w domach prywatnych. Pracuje sumiennie i tanio. Warszawa, Wspólna 69, m. 3.

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Konstantego Zielińskiego. 925—1-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Pabianicach, na imię Józefa Spanialskiego. 885—1-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Łusiera Kerszenberga. 709—3-1

Zaginął paszport, wydany w Łodzi na imię Genowefy Bachówny. 881—1-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Zofji Wojciechowskiej. 902—3-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Heleny Kalińskiej. 814—1-1

Zaginął paszport niemiecki wydany w Łodzi na imię Stanisława Felczaka. 899—1-1